

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 28 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
szтового miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.
Mekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. przyw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwaca się.

Od wydawnictwa.

**Od dnia 23 września b. r. roz-
szerzyliśmy znacznie rozmiary
„Słowa Polskiego“**

bez podwyższenia prenumeraty.

Numer popołudniowy obejmuje odtąd
stałe półtora arkusza, t. j. 12 stronice,
o 4 stronice więcej, niż dotychczas.

W ten sposób, licząc razem z nume-
rem porannym, otrzymują czytelnicy codzien-
nie pełne dwa arkusze druku.

Dawać będziemy codziennie **cztery fej-
letony**, między niemi **trzy powieści**,
dwie oryginalne, pochodzące z pióra najlep-
szych współczesnych autorów polskich i je-
dną tłumaczoną.

Pomnażamy liczbę **stałych rubryk**
w piśmie, ażeby czytelnika utrzymać w cią-
głej świadomości zarówno wypadków polity-
cznych, jak i wszelkich objawów życia i po-
stępu w Polsce i wśród obcych, we wszyst-
kich jego dziedzinach.

Powracamy też do dawnych **Tygo-
dników zawodowych**, które miały
wielkie uznanie naszych czytelników. Dawać
będziemy Tygodniki: literacko-artystyczny,
społeczny, pedagogiczny, sanitarny, rolniczy,
przemysłowy, przyrodniczo-techniczny, finan-
sowo-handlowy, administracyjny, asekuracyj-
ny, kolejowy.

Zapewniliśmy sobie współpracownictwo
najlepszych sił publicystycznych, literackich
i naukowych i **korespondencye** stałe
z wszystkich większych ognisk w Polsce i
zagranicą.

Staramy się w ten sposób postawić pi-
smo nasze na poziomie współczesnych wy-
magań, ażeby w pełnej mierze uczynić za-
danie potrzebom umysłowym czytającego ogó-
łu polskiego, odzwierciedlać wiernie coraz
silniej pulsujące życie narodowe i społeczne
i tą publicystyczną pracą według sił przyczy-
niać się do wielkiego dzieła narodowego od-
rodzenia.

**Cena prenumeraty niezmie-
niona — jak w nagłówku.**

Zwołanie Rady państwa.

Rząd dra Körbera pospieszył się. Rada pań-
stwa zwołana wcześniej, niż zapowiadano. Widocznie
rząd uporał się już z przygotowaniami. Prócz bud-
żetu na rok 1902, obiecywano wnieście noweli pra-
sowej, projektów trzech ustaw o asocjacji w celach
ekonomicznych, a mianowicie ustawy akcyjnej, usta-
wy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i
trzeciej o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodar-
czych — projektu dalszej zmiany ustawy przemys-
łowej. Czy rząd wnieście projekt ubezpieczenia
robotników na starość i na nieudolność do pracy —
nie wiadomo. A czas byłby już najwyższy. Po wnie-
sieniu projektu o ubezpieczeniu urzędników prywat-
nych, zapewnienie starości robotnikom jest konie-
czną tego konsekwencją tak, jak już zdawna jest
kwestyą sprawiedliwości a zarazem interesu całego
społeczeństwa.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy szereg
spraw, pozostałych z sesji wiosennej, to widzimy,
że Rada państwa ma przed sobą ogromne zadanie,
na które czas do wiosny, z konieczną dwumiesięczną
przerwą na Sejmy, zaledwie wystarczy. Same bud-
żety na dwa lata zająć muszą bardzo wiele cza-
su. Od czterech lat nie miał parlament dyskusji
budżetowej. Nagromadziło się mnóstwo uprawnionych
życzeń, niezaspokojonych interesów poszczególnych
krajów, większych i mniejszych grup ludności, mnós-
twa zakładów państwowych i innych instytucji do-
bra publicznego — które tylko przy dyskusji bud-
żetowej wyraz swój znaleźć mogły. To wszystko
było przez cztery lata zupełnie zaniechane, nie mia-
ło upustu w dyskusji budżetowej, nie mogło się
w uchwałach budżetowych doczekać załatwienia —
to wszystko oczywiście obecnie będzie musiało ode-
zwać się przy budżecie. Jeżeli ktoś zaś, to repre-
zentacja naszego kraju ma tu bardzo rozległe zada-
nie do spełnienia, tego kraju, o którym p. prezydent
minister dr. Koerber na pożegnalnym wieczorze Ko-
ła polskiego powiedział, że to kraj zaniedbany i że
musi w nim być naprawione to, co zaniedbano.

Po za tem wszystkim zaś wychyla się na ho-
ryzoncie parlamentarnym coraz natężniej sprawa
par excellence polityczna: uгода węgierska — tem
bardziej nagła, że w obec cłowych projektów nie-
mieckich, Austro-Węgry muszą przedewszystkiem
dojść między sobą do ładu, muszą mieć rozstrzy-
gniętą kwestyę unii cłowej czy odrębności, jeżeli
grożącemu z zewnątrz niebezpieczeństwu mają sku-
tecznie stawić czoło. Dr. Koerber musi wiedzieć, że
to jest kwestya nad kwestyami, że jak wobec za-
machów ekonomicznych ze strony niemieckiej musi
mieć załatwioną sprawę między obiema połowami
monarchii, tak z drugiej strony dla załatwienia tej
sprawy w sposób, nie tylko dla Węgier, jak było
zawsze, ale dla obu stron korzystny, musi mieć par-
lament zdolny do pracy, parlament obliczalny, re-
prezentujący siłę a nie grzechki grunt, na którym
kroku naprzód uczynić nie można. A pod tym wzglę-

dem poważne są obawy. Szalony wzrost pretensyj
stronnictwa pangermańskiego, pod wodzą Schoene-
rera i Wolfa, które do walki wyborczej w Czechach
staje z programem germanizowania — z drugiej
strony koalicja wszystkich stronnictw czeskich pod
hasłem walki o prawo-państwowe stanowisko kra-
jów korony czeskiej — to wszystko nie dobrze ro-
kuje pracy parlamentu, który w pierwszym półroczu
bieżącego roku zaledwie sztuką zdołało w zdolności
do pracy utrzymać. Trzeba będzie bardzo wielkiej
zręczności ze strony prezydenta ministrów, ażeby
trudności pokonać.

Nie pora dziś jeszcze na omawianie szczegó-
łów — więc też i uwagi o stanowisku i zadaniach
Koła polskiego zostawiamy na później.

KOESPONDENCYE.

Kraków, 29 września.

(?) A więc nowe wybory...

Tym razem do Rady państwa — skutkiem o-
próżnienia mandatu przez śmierć śp. dra Weigla.

I w mieście znowu wrzeć zaczyna, i formują
się komitety i jaskrawią się mury nowymi plakatami
i korzystają wyborcy z wolności zgromadzeń, by na
jutro zwołać aż trzy zgromadzenia przedwyborcze.
Co w tym obrazie uderza, to ruchliwość i czujność
polskiego stronnictwa demokratycznego. Zamianowało
kandydata, otworzyło dwa lokale wyborcze dla po-
rady prawnej i pośredniczenia przy wnoszeniu rekla-
macji, zwołuje zgromadzenie publiczne. Kandydat
stronnictwa, dyrektor szkoły realnej p. Petelenz,
osiwiał w zawodzie pedagogicznym, poznał go we
wszystkich kierunkach — był bowiem docentem na
politechnice, dyrektorem gimnazjalnym, obecnie real-
nym — jest więc wybitną siłą fachową.

Wzgląd to wagi nadzwyczajnej; mówimy obe-
nie dużo o „uprzedysponowaniu Galicji“, nie jest ono
jednak możliwe bez gruntownej reformy wychowania
publicznego w kierunku realnym, praktycznym, w du-
chu jednolitej szkoły średniej. Po za tem jest dyr.
Petelenz człowiekiem dzielny i obywatel w naj-
szerszym znaczeniu słowa. Wszędzie, gdzie bawił,
umiał zaskarbić sobie miłość i cześć ludzką. Mówił
o tem w swoim czasie Sambor, mówiło o tem przed
kilkoma laty Podgórze. Nominacja jego na kandydata
demokratycznego spotkała się też z głośną a szczerą
sympatją.

Inaczej w obozie przeciwnym. Kto pamięta nie-
słychaną butę i arogancję, z jaką przemawiał organ
konserwatywny przed trzema tygodniami, tenby tych
panów dziś nie poznał. „Dobranoc“ — wołali do
przewodców demokracji — możecie iść spać, rola
wasza skończona.

Obeenie stronnictwo to, chępiące się najlepszą
po socjalistach organizacją w kraju, znajduje się
w tem przykrem trochę położeniu, iż zaledwie z biedą
zdobyło się na kandydata. Przed kilku tygodniami

**Tygodnik ruchu kobiecego na str. 9
i 10 obejmuje: „Obrońcy kobiet“, „Jak Zofia
Kowalewska została matematykiem“, „Nau-
czycielki robót kobiecych w Warszawie“, „Em-
ma Goldman i Loie Fuller“, „Nowe
książki“.**

Listy z Hiszpanii.

XII.

Wszystkie te bolączki, partye, braki, o których
pisałem, nie byłyby ani straszne, ani trudne do po-
konania, gdyby nie „casicismo“!

Casicismo rządzi, panuje, stanowi prawa i dep-
ce je — rozciąga swoje szpony i na kortezy i na
ministra i na dwór. Casicismo jest wszędzie —
wobec casicismo upadają najlepsze intencje, najpoży-
teczniejsze reformy. Najstraszniejsza hydra, która
ssie Hiszpanię, która niejedną monarchię strawiła,
a o której prasa zakordonowa nie mówi wcale! Albo
jej nie widzi, albo widzieć nie chce... A przecież
przed tym jednym wyrazem drży Hiszpan, schyla
głowę! Casicismo to potęga, to alfa i omega wszyst-
kiego. Pan Sagasta, jak i pan Silvela i Canovas —
wyszli zeń — żaden też nie poważył się pójść prze-
ciw niemu...

Co to jest casicismo? To dobrze nam, Polakom,
znane możnowładztwo, samowola królewiat — nepo-
tyzm i protekcyjizm, posunięty do zenitu. Wszystkie
placówki, wszystkie stanowiska węzłowe zajmuje „fa-
milia“ — kto z nią idzie, temu wolno wszystko, dla
tego nie istnieje sąd, tego nie obowiązują przepisy,
tan drwić może z każdego kagańca państwowego,
przed tym otwarta droga do rang, zaszczytów i...
majątku. Kto zaś miał nieszczęście narazić się
wszechwładnej partyi — ten skazany jest na ży-
cie bez jutra, ten jest gnębiony, maltretowany, do-
prowadzany do nędzy.

Casicismo rządzi — to znaczy, ciągle i zawsze
myśli o sobie, monopolizuje bez monopolu wszystko,
i nie dopuszcza do siebie żywiołów radykalnych, re-
formatorskich, mówiąc jaśniej... uczciwych...

Jeżeli Hiszpan chce spróbować szczęścia w prze-
myśle i złożyć podanie o koncesyę do ministerium,
to wówczas tylko może mieć nadzieję otrzymania
jej... jeżeli... proponowany interes nie zahacza o ko-
rzyści któregoś z członków casicismo, no... i jeżeli
odpowiednią sumą pesetów wkupi się do bractwa,
co zatem idzie, do kancelaryj ministerjalnych! Lata
całe leżą w Madrycie najdzielniejse projekty, naj-
świetniejsze zamysły.

Casicismo nie chce działać, nie znosi spręży-
stości i gnębi ją. Kortezy są bezwładne, bezsilne.
Casicismo ma ciągle większość i mieć ją może je-
szcze przez długie lata. W głosowaniu bowiem do
Kortezów biera udział tylko ci, którzy umieją czytać

i pisać. Listy kwalifikacyjne sporządza casicismo —
a ponieważ 50 proc. mężczyzn, mających wymagany
census, to urzędnicy państwowi — (bierne pionki ca-
sicismo) więc przy małym „poprawianiu“ *vox populi*,
casicismo święci zawsze triumfy.

Z miasta niekiedy wysunie się do Kortezów
człowiek dobrej woli — lecz głos jego ginie w mniej-
szości!...

Hiszpania w tej chwili nie ma netylko zdol-
nych generałów, lecz i znośnych urzędników czy ad-
ministratorów. Łapownictwo najpierw, a casicismo za-
wsze. Taki gubernator cywilny prowincji to pan
udzielny, królik. Podatków nie ściąga a raczej ścią-
ga je tylko od „knaprnych“ i to w podwójnej do-
zie; wszystkie szczeble swej maszyny rządzącej ob-
sadza protegowanymi i razem z nimi myśli o zebra-
niu w możliwie najkrótszym czasie majątku.

Bezląd, nieporządek, lekceważenie prawa są
prostem następstwem takich rządów. Gubernator nie
wtrąca się do naczelników okręgów, ci pozwalają
robić *alcalom* (wójtom), co im się podoba.

Skarga, protest każdy ginie w drodze — zresztą
Hiszpan nie skarży się, bo wie, że to by mu nic nie
pomogło!

Cały ustrój państwowy, to casicismo, gnębi lud,
ssie, niszczy... no i w kasie państwa zawsze próżnia
Toricello!

Podatki nowe idą za podatkami... bo faktycznie
duża część bogaczy nie płaci ich wcale — za to
biedak czuje w dwójnasób!...

p. dr. Leo był oficjalnym kandydatem partii konserwatywnej, a tak pewnym mandatu... znaczenia w parlamencie... awansu z nadzwyczajnego profesora uniwersytetu na ministra, że zapewnił znajomych, iż ma w swej tece dwa gotowe już „socyalne“ projekty podatkowe. Obecnie uznał, że biedna Austria musi na owe projekty socjalno-podatkowe jeszcze czekać... długo czekać. Zastąpi, aby także... czekać: p. Szukiewicz, wicedyrektor kolei. Po ostatnim zwycięstwie p. Rottera sytuacja tak się wreszcie zmieniła na niekorzyść konserwatyzmu, demokracja po długim błądzeniu znalazła tak dobry klucz wyborczy i tak zespoliła swą organizację, że kandydatura p. Petellenza z poważną przeszkodą się nie spotka.

Przykładem organizacji politycznej prądu obecnie „Stronnictwo żydów niezawisłych“. Jest ono logiczną konsekwencją ostatniego ruchu wyborczego, który złamał tradycyjną a przez garstkę macherów wyzyskiwaną solidarność plemienną, a w jej miejsce postawił myśl polityczną — zasadę uczciwości politycznej i związku z ideą polsko-demokratyczną. Przewódca tego ruchu, zamiast zasklepić go w koteryjne formy towarzystwa, rozlewając go wszędy, na masy, łącząc jednostki wspólnością ideową i realną, częstymi zgromadzeniami, i bliskimi, konkretnymi celami. Dr. Gross jako najbliższe zadania swego obozu postawił: usunięcie żywołów stańczykowski-kahalskich od rządów w mieście i w gminie żydowskiej, więc: silną agitację na rzecz postępowców przy wyborach do komisji podatkowych, do rady miejskiej, do rady państwa, do rady wyznaniowej; następnie zorganizowanie „porady prawnej“ dla ubogiej ludności, w sprawach ogólnej natury, dążenie do wybudowania własnego „Domu“ i t. p.

Ruch ten ma dużą przyszłość przed sobą i może sprawie postępu ważne oddawać usługi.

Dodatni, sympatyczny w założeniu fakt należy zanotować z dziedziny filantropii — zapis ś. p. Ludomila Prószyńskiego na zasiłki dla niezdolnych do pracy polskich literatów i dziennikarzy. Testator złożył na ten cel kwotę 50.000 rubli i testament swój zaopatrzył w zastrzeżenia bardzo ciekawe i charakterystyczne. Rozdawanie zasiłków przyznał Radzie miejskiej, wzmocnionej reprezentantem uniwersytetu, akademii umiejętności i konsystorza miejscowego. Mniejsza o klerikalny charakter testamentu — każdy może swoim groszem w dobrej wierze dysponować wedle swego przekonania. Ale ciekawem jest, że testator przyznał pewien wpływ, pośredni, na rozdawnictwo zapomóg także opinii publicznej.

Kuratorya ma mianowicie podawać do publicznej wiadomości literatów i dziennikarzy, ubiegających się o zasiłek, aby publiczność mogła zapomocą listów i prasy zdania swe o nich wyrażać. Stypendyum więc — pod ochroną opinii publicznej. Kontrola demokratyczna nad działalnością zarządu klerikalnego. Widocznie działalność ta, o ile testator miał sposobność obserwować ją gdzieindziej, niezbyt goracem przejęła go uznaniem. Stąd żądanie jawności i krytyki... Że warunek jego przykry dla zarządu i jeszcze przykrejszy będzie dla owych pożałowania godnych

Wiesniak choć ma ziemi podostatkiem, obsiewa jej tyle, ile mu trzeba na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb... Nadprodukcji się boi, bo to nawet dwóch procent by nie przyniosło; podatki zabierałyby nie tylko zysk, lecz i część nakładu.

Służba bezpieczeństwa publicznego to operetka! Całe szczęście, iż Hiszpania z natury swej jest religijna i uczciwym bardzo — policja bowiem hiszpańska i teraz rady sobie dać nie może. Senior w cylindrze, w sierżancie miejskim wywołuje drżenie lędek!... Łaski podniesionej do góry (oznaka władzy) nikt nie słucha. A jeżeli policjantowi nie uda się uprosić kogo, aby raczył udać się z nim przed szlachetne oblicze komisarza — to aresztowanie musi pozostać naszym wyrazem.

Cała powaga władzy hiszpańskiej to *guardia nationale*, nie wiem dlaczego tak nazwana — bo to po prostu żandarmeria. Owóż *guardia* jest oddziałem wyjątkowo karnym, posłusznym, a dzięki staraniom oficerów swoich, inteligentnym i rozumnym. Żandarmeria hiszpańska cieszy się ogromną sympatią ludu, — bo choć jest także tylko narzędziem *casicismo*, atoli umie nadać sobie powagę, unika szykan i odznacza się wielką uczciwością i taktem. Dla cudzoziemca taki „gwardzista“ we fraku, podpiętym czerwonymi wyłogami, w stosowanym, a w poprzek naciśniętym kapeluszu, z karabinem w ręku — to skarb nieoceniony... On jeden wskaże ci drogę, pomoże, ułatwi i ujmie się za tobą. Policjant hiszpański jest tylko statystą!...

O *casicismo* miałem długą i obszerną konferencję z panem X. — osobistością, znaną z wysokiej prawości, cieszącą się cichą a gorącą sympatią wielu dobrych obywateli. Nie bez znużenia słuchałem wynurzeń posiwanego w zapasach z *casicismo* człowieka. Gdy mówił o stanie dzisiejszym Hiszpanii — miał łzy w oczach.

— Giniemy — upadamy! — mówił. — Miecz Damoklesa wisi nad naszymi głowami... Jeszcze dzie-

literatów i dziennikarzy — to pewna... W każdym razie przybywa drużynie pisarskiej, rozprószonej i bez jutra, znaczna pomoc, wydatniejsza, niż źródła pomocy dotychczasowe: Zakład Domsa i stypendyum im. Szajnochy. Z zapisu śp. Prószyńskiego będą rozdawane co roku dwie zapomogi po 1.200 rubli.

Z ziem polskich.

Przed poznańską izbą karną stawał w środę odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego*, p. Ludwik Chojnacki, oskarżony o obrazę p. Deckerta, nauczyciela z Kościana.

W artykule z dnia 3. czerwca br. pod nagłówkiem: „Hakatyzm cmentarny“ powiedziano, że p. Deckert wdowie po nauczycielu Wojciechowskim, która zamierzała wystawić pomnik zmarłemu mężowi — odradzał, aby nie umieszczała polskiego napisu, ponieważ może to dla niej w przyszłości wywołać zgubne skutki.

Świadkowie kamieniarz p. Fabich z Wschowy, który miał pomnik wykonać i jego przedstawiciel p. Kahl z Kościana, z którym p. Wojciechowska pertraktowała w tej sprawie, zeznali, że tylko w części zawarte w artykule twierdzenia, są prawdziwe. Świadek, pani Wojciechowska, zeznała, a potwierdził to p. Deckert, że zwrócił jej tylko uwagę na zbyt kosztowny pomnik, nie groził jednak, jakoby, umieszczając na pomniku napis polski, narażała się na utratę pensji.

Natomiast świadek p. Mizgalski zeznał, że w jego hotelu sprawę tę omawiano. Opowiadał o niej mianowicie p. Kahl mniej więcej tak, jak „Dziennik“ ogłosił, a p. Fabich oburzony, wyraził się, że ubolewać trzeba, skoro już takie w Księstwie zapanowały stosunki. Raz jeszcze zapytywani pp. Kahl i Fabich oświadczyli, że sobie dokładnie tego nie przypominają.

Publiczny oskarżyciel wywodził, że w inkryminowanym artykule mieści się ciężka obraza nauczyciela pana Deckerta i wniósł o 2 miesiące więzienia.

Po obronie adwokata p. Wolińskiego, który wykazał, że artykuł, o którym mowa, nie jest zupełnie bezpodstawnym, gdyż zeznania niektórych świadków potwierdziły to, co panu Deckertowi zarzucano, trybunał pod przewodnictwem radcy sądu Seeligera, skazał p. Hojnackiego na 300 mk. grzywny, lub miesiąc więzienia, poniesienie kosztów i publikację wyroku w *Dzienniku Poznańskim*, *Kostener Kreisblacie* i dwóch innych pismach niemieckich. Zasadzono wniesie o rewizję.

— Proces malarza Trawińskiego w Lesznie, zakończył się dla oskarżonego szczęśliwie. Jak już czytelnikom wiadomo, p. Trawiński stał przed sądem z tego powodu, że malując tarczę dla strzelców, ozdobił centrum tarczy polem czerwonym z koroną u góry, a nad nią umieścił trzy sępy, jakoby walczące o swą koronę. Na dole umieścił grupę ludzi na czele krajobrazu górskiego, załamujących ręce. Malarz twierdził, że to jest kopia znanego obrazu „Dwa pokolenia“, a ptaki mają przedstawiać strzel-

się lat takiego stanu, takich rządów i poćwiartują nas!... Czytałeś Don Kichota!... Weź go raz jeszcze do ręki! Lecz bez żadnych błędnych komentarzy. Wam się zdaje... że Cervantes wyśmiewał przesadę zdegenerowanego rycerstwa, że karciał awanturnicze zachcianki!...

To błąd!... Przed rokiem... grono ludzi opracowało szeroki komentarz!... Don Kichote maluje ówczesne stosunki... daje pełne figury!... Ta Dulcinea... to ideał prawdy, ideał powszechnego dobra!... Don Kichote to człowiek, myślący o uzdrowieniu swego kraju, chcący walczyć za świętą sprawę ludu a spotykający na swej drodze wiatraki, witany szyderstwem tych, co go zrozumieć nie chcą!... Panie, Don Kichote to nie satyra przeszłości... to teraźniejszość!... To obraz *casicisma*!

Pan X. mówił tak długo. Głos jego łamał się chwilami, drżał — prawda biła z każdej sylaby. Nazwisko jego przemileczam — choć warte jest, aby je wyrzucić złotymi głoskami.

W tym ruchu naturalnie — nie łąda rolę odgrywa duchowieństwo hiszpańskie — i trzeba przyznać, że rolę, smutną, rolę nie liczącą z jego powołaniem. Duchowieństwo jest na usługach *casicisma*, z nim idzie, z nim się trzyma za ręce i z nim może kiedyś się rozbić!...

Rzecz dziwna! *Casicismo* istotnie nie jest religijnym ani zbrojnym. Kościół jest dlań tylko narzędziem, środkiem wpływu. Wiara udaniem, źle ukrywaną hypokryzją, licho odgrywaną komedią, gdy znów lud jest oddany wierze głębokiej, fanatycznej. Duchowieństwo, idąc przeciw ludowi, samo przyczynia się i pracuje nad podkopaniem tej wiary — samo działa na szkodę swoją i kościoła! Dalej powtarzam, duchowieństwo hiszpańskie jest leniwe, nie pracuje, nie myśli o swym społeczeństwie i wciąż więcej bierze, niż daje.

Wszystkie jego zabiegi ograniczają się do cią-

ców, walczących o koronę króla kurkowego. Prokurator natomiast twierdził, że korona u góry ma przedstawiać polską koronę, drapieżne ptaki mocarstwa zabobrze, zaś ludzie u dołu rozpaczających Polaków. W ten sposób „naturalnie“ chciał oskarżony pobudzać różne warstwy narodu przeciw sobie, dlatego wniósł prokurator Caspar o miesiąc więzienia.

Sąd pod przewodnictwem dyrektora Schluetera uznał, że owe trzy drapieżne ptaki mogą przedstawiać mocarstwa zabobrze, że obraz przedstawia rozbiór Polski i może oddziaływać na uczucie narodowe, ale nie sądzi, żeby obraz miał pobudzać do gwałtów. Dlatego wydał wyrok uwalniający.

— Królestwo Saskie, obok Prus najbardziej reakcyjne rządy niemieckie państwo związkowe, wysługuje się na wszelki możliwy sposób niemieckiemu szowinizmowi.

Przecież w spruszczałym Lipsku istnieje główna kwatera hecy wszechniemieckiej, tam grasuje znany profesor wszechniemiecki o charakterystycznym nazwisku Hasse i jego *Alldeutsche Blätter*. Więc nie dziw, że nie tylko katolicyzm w tem państewku jest prześladowany, mimo katolicyzmu króla, ale że i heca antypolska i antysłowiańska znajduje tam teren bardzo podatny nawet w kołach rządzących.

Jak donoszą wszystkie pisma niemieckie, władze policyjne zabroniły w saskim obwodzie przemysłowym używania języka polskiego i czeskiego na zebraniach publicznych, a niedawno donoszono z Lipska, że nawet tamtejszemu Towarzystwu polskiemu policja zabroniła obradować po polsku.

To się dzieje w państwie, którego król jest katolikiem i potomkiem królów polskich, oraz w księcia warszawskiego!

Przeciw postępowaniu policyjnych władz i rządu saskiego musi Koło polskie wystąpić z całą siłą w parlamencie niemieckim, żeby sobie poszczególne państwa związkowe nie pozwalały zagwarantowanej w konstytucji rzeszy wolności zebrani i stowarzyszeń czynić iluzoryczną.

— Na przedmieściu warszawskim Pradze odbyła się onegdaj z wielką okazałością konsekracja nowego kościoła pod wezwaniem św. Floryana. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Ruszkiewicz, który też odprawił w kościele pierwszą mszę św. Kazanie wygłosił ks. Zygmunt Chelmiecki. Nowa świątynia, zbudowana w stylu gotyckim, przedstawia się okazale.

— Pod Skierniewicami odbył car Mikołaj dnia 28 b. m. przegląd konnicy warszawskiego okręgu wojskowego. W przeglądzie brały udział korpusy 1 i 2 jazdy i 5 dywizja jazdy. Po przeglądzie odbyło się w namiocie carskim śniadanie, na które zaproszono wszystkich oficerów. Rzecz prosta, iż pisma warszawskie — jak zawsze w podobnych wypadkach — zmuszone są przedrukowywać z *Warszawskiego Dniownika* bałwochwalcze opisy tej carskiej parady i cielece zachwyty z tego powodu.

Przegląd polityczny.

(k. s.) Zaczynają znowu powstawać pogłoski o bliskiej inicjatywie cara i innych panujących

głego lawirowania z *casicismo* i zdobycia coraz lepszych warunków bytu.

Jednakże ta, tak katolicka Hiszpania, która dotąd w wierze swojej ani na krok się nie cofnęła, która ma pełne prawo do tytułu „najwierniejszej córki Stolicy apostolskiej“ bodaj i w Rzymie utraciła wpływy! Rzym politykuje i wdzierający się do Prus — a Hiszpania... nie wiele znaczy w Europie!...

Dzisiejsze państwo młodziutkiego Alfonsa XIII. możnaby nazwać Chinami... Europy!... tak samo, jak i nad brzegami Jantsekiangu cywilizacja stała nagle, rozwój utknął na wszystkich punktach. Państwo, które nie idzie za postępem — cofa się!

Hiszpania cofnęła się o setki lat — i nie dorównywa dzisiaj tym czasom, kiedy gospodarzyli w niej Maurowie. Wieki upłynęły od... „barbarzyńskich“ rządów Abdul-Rachmana... A przecież po tem barbarzyństwie zostały do dnia dzisiejszego niezatarte pomniki. Odważyć się na wyrażenie silniejsze, — wszystko, co jest najpiękniejsze w Hiszpanii z dzieł ludzkich, to albo pochodzi od Maurów wprost... albo ich naśladować usiłuje!

Zamki, pałace, gmachy publiczne o tyle są wielkie, o tyle piękne, o tyle monumentalne — o ile Maur je postawił. Jeżeli na opuszczonej, zaniedbanej drodze napotkasz most — herkulesowej konstrukcji, jeżeli natrafisz na wyłożoną kamieniem ścieżkę, jeżeli zobaczysz wycięty w granitowej górze wąwóz, skracający odległość a pozwalający ci olbrzymie przestrzenie przebywać pod osłoną cieniu, to pamiętaj, że to Maurów zasługa! Ich inteligencja, ich pomysłowość, powiedzmy szczerze, cywilizacja niezatarte pozostała ślady — a gdyby nie zaciekłość Ferdynanda, który palił biblioteki, niszczył zdobycę maurytańskiej wiedzy — Hiszpania posiadałaby skarby niepożyte!...

Barcelona d. 3 września 1901 r.

Wacław Gąsiorowski.

Materye wełniane, flanele, barchany, poleca ostatnie nowości MIKOŁAJ LUDWIG
 Próbkę odwrotnie wysyłam
 Lwów, hotel George'a

w sprawie zwołania nowej konferencji pokojowej i ustalenia rozjemczego sądu. Paryska *Patrie* donosi w tym względzie, co następuje:

Prezydent Loubet, car, królowa holenderska, król grecki i król włoski zgodzili się na to, aby sąd rozjemczy w Haadze zawiadomić, że może liczyć na ich oficjalne poparcie, jeżeli nie będzie się zajmował protestem Boerów przeciw proklamacji Kitchenera. Holenderski minister spraw zagranicznych wzbrania się wprawdzie przyjąć na się odpowiedzialności za to, jednakowoż oficjalne ogłoszenie wspomnianego porozumienia nastąpi już w najbliższy wtorek (wczoraj), jeżeli nie niespodziewanego nie zajdzie. W każdym razie w dniu 5 października rosyjski dziennik urzędowy przyniesie dekret, który natychmiast zostanie zakomunikowany wszystkim przedstawicielom państw, podobnie, jak uczyniono w r. 1898 z sierpniowym dekretem w sprawie zwołania kongresu pokojowego. Obecny dekret zawierać będzie odezwe, wystosowaną do wszystkich państw cywilizowanych, w sprawie zwołania nowej konferencji, która by zajęła się urzeczywistnieniem idei wiecznego pokoju przez utworzenie trwałego sądu rozjemczego i obmyślenie sposobów progresywnego i proporcjonalnego rozbrojenia.

Wobec tego postanowił deputowany socjalistyczny Vaillant, w dniu 22 października, przy zebraniu się francuskiego parlamentu, ponowić swój wniosek z r. 1898 co do zadania delegatów francuskich na konferencji pokojowej. Wniosek ten opiewa:

Parlament wzywa rząd, ażeby przez swoich delegatów postawił na konferencji pokojowej następujące cztery wnioski: 1. Wybranie sądu rozjemczego dla wszystkich spornych kwestyi, podnoszonych przez którekolwiek z mocarstw, reprezentowanych na kongresie. 2. Ciągłe zmniejszanie liczby stojącego pod bronią wojsła i zastępowanie go narodowymi mścicielami i rezerwami, ograniczonymi do najnieodzowniejszych potrzeb. 3. Równoczesne zmniejszenie uzbrojeń i wojskowych obron. 4. Peryodyczne zebrania mężów międzynarodowych, w celu rozstrzygnięcia sporów między pojedynczymi państwami.

Cała ta wiadomość, jakkolwiek nader ważna i ciekawa, nie grzeszy jasnością. Przedewszystkiem nie wiadomo, dlaczego p. Myhuer Knyper mówi wogóle o jakiejś odpowiedzialności. Wszak konferencja pokojowa będzie międzynarodowa i za uchwały jej, jako takiej, żaden na świecie minister odpowiedzialności brać na siebie nie potrzebuje. Tak samo niejasnym jest ów warunek ogłoszenia streszczonego dekretu. Co bowiem ideę pokojową może obchodzić protest Boerów i proklamacja Kitchenera. Że obecnych „szermierzy“ tej idei może ona obchodzić, to jasne i nie potrzebujące dowodów, ale wówczas idea nie jest mocno — idealną.

Mimo oficjalnych zaprzeczeń kwestya następstwa tronu w Serbii nie przestaje być aktualną i niebezpieczną. Z jednej strony Draga, wywierająca bezgraniczny wpływ na Aleksandra i popierana przez nią dziwaczna kandydatura jej bratczka, zepsutego porucznicy, z drugiej zaś skucepzyzna, w której zebranie większości dla uchwalenia desideratów Dragi jest absolutną niemożliwością. Oto owe dwie chmury, które zbliżają się do siebie coraz bardziej, zwiastując burzę i gromy...

Belgradzki *Stari Narodni List* uparcie obstaje przy swoim twierdzeniu, że ministeryalne przesile-

nie w Serbii i zmiana gabinetu są kwestyą bardzo krótkiego czasu. Liberalna *Srpska Zastava* wobec tej wielkiej, a niebezpiecznej niejasności sytuacji domaga się bardzo stanowczo, aby rząd pozwolił prasie serbskiej omawiać te piekące dla ludu serbskiego sprawy. Chwila obecna — powiada wspomniany dziennik — nadaje się mniej, niż kiedykolwiek do robienia tajemnic przed publiczną opinią...

W Bulgarii, bawiący tam emigranci macedońscy, zaczęli wydawać nowy dziennik *Pravo*, oświadczając się w programowym artykule przeciw obecnej działalności macedońskiego komitetu, którą nazywają anarchiczną i rozbójniczą.

„My nie życzymy sobie takiej organizacji — wołają Macedończycy. — Dla nas wprost obrzydłym jest terrorystyczny charakter działalności komitetu macedońskiego. Potrzebujemy natomiast organizacji legalnej, opartej na moralnych zasadach...”

Memorial Diplomatique donosi na podstawie pewnych informacji, że mimo wszystkich trudności, zwołaną będzie do Berna w niedalekiej przyszłości konferencja międzynarodowa przeciw anarchizmu.

A *propos* tych ostatnich dowiaduje się nowojorski korespondent *Timesa*, że także kongres amerykański zajmie się dokładnem zbadaniem kwestyi anarchizmu i dołoży wszelkich starań do jak najszybszego wypracowania ustaw, zapobiegających dalszemu szerzeniu się anarchizmu i przeciw ewentualnemu powtórzeniu się takich zbrodni jak morderstwo Mc Kinleya.

Z Teheranu donoszą do *Surandzaku*, że rząd tamtejszy postanowił wszystkie dzieci wysokich urzędników wysłać na swój koszt do Europy, gdzie będą kształcić się w Paryżu, Petersburgu, Moskwie, Londynie, Berlinie i Wiedniu.

W zatoce Perskiej zbiera się eskadra angielska, jak donosi Reuter z Bombaju. Już od dłuższego czasu istnieje tam sytuacja, mogąca wyrodzić się w poważne zakłócenia. Rozchodzi się mianowicie o Koweit, jeden z najpiękniejszych i najbogatszych portów nie tylko w Zatoce perskiej, ale wogóle na Wschodzie. Miasto to położone o 100 kilometrów od Basy na północno-arabskim brzegu, liczące przeszło 20.000 arabskiej ludności należy nominalnie do wilajetu Basra, w rzeczywistości zaś podlega arabskiemu szekikowi. Przed kilku miesiącami nadeszły z anglo-indyjskiego źródła wiadomości, że emir Ibu Kaszid z centralnej Arabii wyprawia się na Koweit. Mówiono nawet o wielkiej bitwie, po której Ibu Kaszid, jako spadkobierca emirów Mahabitu ogłosił się królem arabskim. Sprawdzenie tych wiadomości było naturalnie bardzo trudne, niemniej jednak rząd turecki zwrócił bardzo pilną uwagę na Koweit, czem znowu obudził czujność Anglików, którzy starając się o zdobycie wpływu w Zatoce Perskiej, w celu sparaliżowania wpływów rosyjskich, kusili się już od dawna o usadowienie swego konsula w Koweit. Kiedy jednak starania ich okazały się bezowocnymi, weszli w tajemny układ z szekikiem tamtejszym Mahabukiem, celem ewentualnego owładnięcia drogo-cennym portem.

Tymczasem jednak kolej bagdadzka, budowana przez Niemców i francuskich kapitalistów, postanowiono przedłużyć aż do Koweit, wskutek czego obawy Anglii wzrosły tak bardzo, że postanowiła trzymać w Zatoce Perskiej gotową do boju eskadrę

na wypadek, gdyby Turcy, gromadząc swe wojska w Basra, chciały w obronie interesów niemieckich uderzyć na Koweit.

Sprawa aneksji Mandżurii przez Rosyę była przedmiotem rozmów cara z Wilhelmem i hr. Lambachem z Deleassem. Proklamacja Mandżurii prowincją rosyjską nastąpi rzeczywiście w najbliższym czasie, co w gruncie rzeczy będzie cześć formalności, bo Rosya zaraz na początku rozruchów chińskich postępowała tak, jakby Mandżurya była już jej prowincją. W każdym razie fakt, że Rosya porozumiała się z dobrym skutkiem w tej sprawie z Niemcami i Francją, świadczy, że oba te państwa pozostawiają rządowi petersburskiemu zupełnie wolną rękę w polityce na dalekim Wschodzie.

Czeskie manifesty wyborcze.

W miarę jak zbliża się termin wyborów do czeskiego sejmiku, ruch wyborczy przybiera coraz jaśniejsze znamiona żartowej walki w obydwu obozach narodowych w Czechach.

Pod grozą niebezpieczeństwa niemieckiego, stronnictwa narodowe czeskie zawarły kompromis wyborczy z zachowaniem jednak całej autonomii partyjnej, stają do walki z Niemcami Staroczesi i Młodoczesi. Wczoraj ogłosiły stronnictwa czeskie swoje odezwy wyborcze. Wyjmujemy z tych manifestów kilka ważniejszych ustępów.

Młodoczesi wskazują na wielki ruch wszechniemiecki i grożące niebezpieczeństwo ze strony Niemców. „Najcięższe wstrząśnienia wszelkich państwowych i publicznych stosunków nastąpiłyby, gdyby państwowa powaga musiała się ugiąć przed pangermanizmem. Oczywiście słabość i uległość rządu wiedeńskiego wobec hegemonistycznych pretensyj Niemców, sprawia, że naród czeski musi sam stawać do walki z Niemcami. W takiej chwili musi naród czeski dowiedzieć, że pozostaje wierny żądaniu jedności i niepodzielności Królestwa czeskiego i nie pozwoli na parcelację tysiącletniego historycznego wytworu, że nie pozwoli, aby kraje czeskiej korony, które tworzyły niezależne państwo, dziś przykute zostały politycznie lub ekonomicznie do państwa niemieckiego. Naród czeski gotów jest takie usiłowania zwalczyć, jako zdradę stanu i zdradę kraju.

W takiej chwili musi naród czeski zmanifestować, że kraje Korony czeskiej weszły w związek z innymi krajami i królestwami monarchii Habsburgskiej na podstawie dobrowolnego aktu, i że tym sposobem kraje Korony czeskiej mają prawo samostanowienia życia w tym związku i że naród czeski nie poczynił walki o takie prawno-państwowe stanowisko, które jedynie odpowiada prawom kraju i interesom państwa, a które jest jedyną obroną przeciw zalewowi wielkoniemieckiemu.

W takiej chwili, naród czeski musi mieć tę świadomość, że w podjętej ciężkiej, decydującej walce o byt może zwyciężyć, jeżeli się okaże jako silny polityczny czynnik ze zjednoczonymi siłami i z jednolitymi na zewnątrz środkami. Naród czeski zwycięży, jeżeli udowodni z całym naciskiem swoją siłę i swą gotowość do rozstrzygającej walki.

nich szczęściem i pijanych rozpaczą, wir mocarzy ducha i zbrodni, bezwstydu i lęku, rozbestwionego życia i zastygłej śmierci szalał koło stóp młodego chłopca. Mocne blaski szły od płótna i wrażyły się w siatkówkę oczu, jak ból wżera się w pierś.

Zwróciła do mnie głowę.

— Widzi pan — rzekła — błędne koło życia. Unosi wszystko ze sobą, wszystko.

Opuściła głowę. Ból miała na ustach.

Dnia 23 kwietnia.

I znowu zaszedłem dziś do niej.

Deszcz wiosenny rozpadał się na dobre. Mył bruki ulic i chodniki, dzwonił po szybach, przelewał się przez rynny, wilgocią zaciągał parkany i mury kamienic, obrócone na zachód, stukał po obnażonych, czerwonych konarach drzew, chwilami słabł, lecz z silniejszym powiewem wiatru na nowo przypadał do ziemi i szumił i pluskał.

Co za rozkoszna wilgoć! Chciałoby się pić ją ustami i przemyć nią oczy, bo nie dość nią oddychać. Człowiek czuje ją, że z nią razem przybywa mu sił i rzeźwości.

Cieknący parasol postawiłem przede drzwiami. Zapukałem, wszedłem. W pierwszym pokoju nie znalazłem nikogo. Za to w drugim słychać było śmiechy i ożywioną rozmowę. Zdjąłem zarzutkę.

— Kto tam? — zawołała Teczka.

— A któżby, jeśli nie pan Dorycki — mówiła panna Osoka.

— Prawda, że to nie pan, panie Krzysztofie? — pytała mnie rozweselona Teczka, uchylając drzwi. — Jaki to pan doprawdy? Cóż robić. Musimy nie-
szczęśliwie przyjąć pana i nie gniewać się.

(C. d. n.).

Tadeusz Konczyński.

Śladem tęsknoty.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Więcej może — przerwałem milczenie — niżli pan sądzi. Nie dość być twórcą, trzeba... — zawałałem się, ważąc w myśli, czy mogę dalej mówić

— Co, proszę? — pytała mnie.

— Trzeba jeszcze zbudzić swą duszę, trzeba mieć czyjeś ręce na skroniach, kiedy gorączka je pali — odważyłem się powiedzieć — słyszeć czyjś głos, kiedy się pada z wysiłku, trzeba oprzeć duszę swoją o duszę drugą.

Zamilkłem. Teczka zamknęła oczy. Krew napływała jej do powiek. Usta wilgotne poczerwieniały bardziej, strzegąc słów, któreby chciały wybiedz po za wargi. Słuchała, a bała się słuchać. Niepokój przebiegał po rysach jej twarzy. Była chwila, kiedy przerażeniem się, że otworzy oczy, wstanie i odejdzie. Nie otworzyła ich jednak. Nie miała siły, albo za mało woli. Pozostała. W kątach jej ust błąkało się coś, jak uśmiech. Słuchała.

Patrzałem na nią, na tę kształtną głowę o włosach złotych, tłoczących się na wisińcowym aksamitnym obiciu, na te zamknięte powieki o długich rzęsach, które jak niebieskie oczy, jak liście kryją na tę twarz o delikatnej cerze, o takiej pięknej, a taką dobrą; patrzałem i oczu nie mogłem oderwać.

Przedem mną wielkie płótno z mieszaniną blasku i kontrastu cieni, ze szczęściem i bólem życia, przy-

mnie ona, jak jakiś blask, i jak jakieś szczęście. Nie wiedziałem, czy mówić, czy milczeć.

Zacząłem mówić.

— Najtrudniej znaleźć własną drogę. Niepewnym jest się zawsze, czy idziemy dobrze. Tyle pracy ma człowiek przed sobą. Tak wiele chciałoby się zrobić. Jeden krok nieuważny, a wszystko może potoczyć się na bezdroża.

Brakowało mi tchu. Coś dusiło mię w gardle. Musiałem odetchnąć głęboko, aby nie poznała, że głos rwał mi się, i że miał dźwięk głuchy. Przyszędłem do siebie.

— To pewne jest jednak — odezwałem się znowu — że kto mocniejszy jest, iść może śmiało. A mocą naszą jest to, w co wierzymy. Mocą jest światło, w którym pograżyliśmy oczy nasze i z którego pijemy słodcy ulgi. Mocą jest ten ktoś, co nie opuszcza nigdy. Szczęśliwy zaś ten, kto nim być może, szczęśliwy i cudotwórca jest, jak to słońce, które towarzyszy wysiłkom ziemi i podtrzymuje jej moc swoim ciepłem i światłem...

Oddychała głęboko. Poblądło jej czoło, uśmiechały się usta. Opuściła ręce białe na karminowy akusmit siedzenia, słuchała z zamkniętymi oczyma.

— Dumnym jest — mówiłem dalej przejęty — kto ma siły, by tworzyć. Dumnym, kto te siły budzi i kto je wspiera. Nic większego niema nad powiązanie tych dwóch odmiennych promieni. Taka droga nie jest zawodna. Ma swoje strażę i swój dzień. Jak drogim musi być wypoczynek i jak pięknym zachód dla takich dusz wędrownych.

Brakło mi głosu. Zaciśnąłem usta. Bałem się własnego wzruszenia. Wtuliłem się w głębi kanapy, nie nie mówiąc.

A ona podniosła powieki. Łzy miała w oczach, jasne, duże. Patrzała przed siebie, w obraz, w to „Błędne koło“. Wir nędzarzy i więźniów, tłum pija-

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko ze znakiem „Opatrność“.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające najwybredniejszym wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.** 289

Pod tym znakiem walki staje młodocześnie stronnictwo przed wyborcami jako stronnictwo odpowiedzialne przed narodem za rozwój i za przyszłość czeskiej sprawy, jako stronnictwo, które w trafnym zrozumieniu przyszłej polityki czeskiej postanowiło skoncentrować wszystkie polityczne siły w narodzie czeskim, połączyć w wzajemnym wyrozumieniu i tolerancji wszystko, co istotnie w narodzie czeskim reprezentuje siłę i inteligencję, połączyć w imię wspólnej walki z wrogiem.

Z tej racji okazała się konieczność kompromisów z innymi stronnictwami politycznymi, stojącymi na gruncie prawnopństwowego i narodowego programu. Połączenie to nastąpiło w tym celu, aby się naród czeski okazał bez różnicy stanu i społecznego uwarstwienia, jako jeden jednolity polityczny wytwór.

Wobec tej tendencji do jedności i zgody manifest czeski z ubolewaniem zaznacza, że w takiej chwili wniesiono wśród chłopów czeskich ruch ludowy, który, nadużywając hasła o rolniczej kryzysie, odciąga chłopów czeskich od wewnętrznej narodowej jedności i prowadzi na manowce polityki chłopskiej, polityki stanowej... Manifest młodocześnie wspomina następnie o polityce czeskiej w Radzie państwa i stara się wytłumaczyć z zawarcia parlamentarnego zawieszenia broni, dodając, że uczyniono to tylko „na jakiś czas“ i to tylko dlatego, żeby załatwić niezmiernie doniosłe, niecierpiące zwłoki ekonomiczne przedłożenia. Następnie kładzie nacisk manifest na kilka postulatów krajowych, jako to: rozszerzenie autonomii krajowej, podniesienie oświaty ludowej, staranie o interesy rolnictwa, a po kilku ogólnych frazesach o postępie kończy następującą apostrofą:

„Narodzie czeski! Sprawa czeska przestała być sprawą domową Austrii, wszyscy, którzy pojmują niebezpieczeństwo pangermanizmu widzą w zwycięstwie czeskiej sprawy najpewniejszą rękojmię utrzymania Austrii i utrzymania międzynarodowej równowagi w Europie.

Walka nasza o prawa naszego Królestwa, o prawa naszego narodu zyskała sympaty zagranicą. Chociaż wiemy, że nikt nam z pomocą nie przyjdzie, jak my też nigdzie obcej pomocy nie szukamy — to jednak ta sympatya zagranicy umacnia nas moralnie.

Wielki bój o czeską sprawę nie powinien być osłabiony wewnętrzną partyjną rozterką. Wielkie czasy wymagają całej naszej siły.

Narodzie czeski! okaż, że jesteś świadomy swego posłannictwa! Z zjednoczonymi siłami idź w bój o prawa drogiej ojczyzny i drogiego języka macierzystego“.

Manifest starocześnie mniej jest wojowniczy, mniej w nim frazesów, mniej wrzawy wojennej, mniej słów głośniebrzmiałych, mniej tego teatralnego patosu, mniej zapowiedzi „boju“ i całego rynsztunku bojowego — więcej rozważa i rozumu.

Starocześci powiadają rozsądnie, że rozwój politycznych wypadków w Czechach nakłada na stronnictwo narodowe obowiązek, bez względu na powodzenie, czy niepowodzenie, zająć stanowisko wobec najbliższej politycznej przyszłości. Obowiązek ten cięższy, że stary nieprzyjaciel czeski znajduje się w szoku bojowym, że głosi bezwzględnie teorię germanizacji, do czego mu ma pomódz wewnętrzna i zewnętrzna polityka państwa.

„Ten szok bojowy nieprzyjaciela jest przestrogą dla Czechów, aby się mieli na baczności, aby sił swych w walce partyjnej nie rozstrzelali, aby bez względu na drobne różnice zapatrywać zespolic wszystkie siły narodowe ku jednemu celowi.

Celem jest prawnopolityczne połączenie krajów korony czeskiej jako samostannego tworu państwowego, na mocy sankcji pragmatycznej nierozdzielności i uznanego przez inne kraje państwa austriackiego. Wiemy, że prawnopństwowe stanowisko krajów korony czeskiej zmieniło się w różnych czasach, na mocy okrojonych praw i bez przyzwolenia Sejmu czeskiego.

Trzydzieści lat minęło, jak nam się zdawało, że jesteśmy u progu spełnienia naszych życzeń, a choć nas wówczas utraciono, nie możemy tracić nadziei, ani zastanawiać pracy, aby ten cel przecież raz osiągnąć i to pomimo wszelkich wstrętów i oporu“. Manifest starocześnie żąda reformy ordynacji wyborczej do Sejmu tak, aby umożliwiła wszystkim warstwom społecznym zastępstwo w Sejmie. Przy omawianiu finansów kraju oświadczają się Starocześci przeciw wprowadzeniu opłaty krajowej od piwa i żądają przyczynienia się państwa ze skarb państwowego do pokrycia wydatków krajowych.

Manifest starocześnie podpisany jest przez członków komitetu wykonawczego: dra Riegera, dra Mattusza, prof. Randę, prof. Tomka etc.

Generalna Dyrekcja i Rada przyboczna dla budowy dróg wodnych.

Wobec wielkiego znaczenia sprawy dróg wodnych — skład tych władz, które budową tą mają kierować, jest kwestią pierwszorzędnej doniosłości

dla krajów, w których budowie te mają być wykonane. Będą tam rozstrzygane nie tylko kwestie techniczne, ale i takie, które na ekonomiczną wartość tych wielkich inwestycji wywarą wpływ niepośledni — jak np. kwestie trasy, rozdział robót, zamierzonych na długi, przeszło 20-letni okres budowy, kwestie zakładów, bezpośrednio czy pośrednio z drogami wodnymi połączonych, portów itp. Łatwo zrozumieć, jak żywotną dla interesowanych krajów jest sprawa dobrej organizacji władz kierujących, tak — ażeby one tym różnorodnym wymaganiom odpowiadały, aby dawały pełną rękojmię zarówno pod względem technicznej doskonałości robót, jak i co do znajomości i zrozumienia ekonomicznych potrzeb krajów.

Ustawa o drogach wodnych zawiera tylko postanowienie o radzie przybocznej. Organizację dyrekcyj budowy, więc właściwej władzy wykonawczej, objęła Rada państwa rezolucją. Rezolucjami wybrukowane już dobrze gościńce polityczne w Austrii — jak piekło dobrymi zamiarami — tak, że już prawie w przysłowie weszło, iż rezolucje są na to, aby ich nie wykonano. Tym razem rzecz się ma lepiej — bo jest zupełnie ze strony rządu zapewnienie, że rezolucja ta będzie wykonana. Nie zaszkodzi ją przypomnieć. Opiewa ona:

„Wzywa się c. k. rząd — ażeby

a) dla naczelnego kierownictwa gospodarki wodnej, a mianowicie do zabudowania potoków górskich, regulacji rzek i budowy kanałów do żeglugi, utworzył osobną, samodzielną władzę centralną, pod nazwą „c. k. generalna dyrekcja dla budowy dróg wodnych“;

„b) dla kierownictwa budowlami wodnymi w krajach koronnych, ustanowił c. k. dyrekcję budowy dróg wodnych, bezpośrednio podwładną c. k. generalnej dyrekcji budowy dróg wodnych“.

W porównaniu z obecnym stanem rzeczy, jest w tej, przez rząd przyjętej rezolucji bardzo ważny krok naprzód. Dotychczas wodami w Austrii rządziły i gospodarzyły aż trzy ministerstwa: minist. spraw wewnętrznych z wielkimi regulacjami rzek — minist. rolnictwa z mniejszymi regulacjami i zabudowaniem potoków górskich — wreszcie ministerstwo handlu właściwą budową dróg wodnych, tj. kanalizacją rzek i kanałami. Do czego prowadzi takie rozbieżne sprawy, w sobie jednolite, zrozumieć łatwo. Temu rozbieżni zapobiega przytoczona powyżej rezolucja. Dla jednolitej sprawy jednolitą stwarza władzę. Ale ta władza w centrum państwa nie sprostałaby swoim zadaniom i obowiązkom, gdyby nie miała organów w interesowanych krajach. Takie organa stwarza drugi następ rezolucji, w krajowych dyrekcjach — zależnych tylko od centralnej. Ze względu na rozpołożenie sieci dróg wodnych i sieci rzek, które mają być regulowane, stwarza rząd dwie krajowe dyrekcje — we Lwowie i w Pradze. Jest to niezawodnie najpomyślniejszy sposób załatwienia sprawy. I dobrze się stało, że właśnie Koło polskie z projektem tym wystąpiło. A nie można tu pominąć wielkiej w tej sprawie zasługi demokratycznego posła Pawła Stwiertni, który wniosek ten w Kole polskim i potem w Izbie pełnej postawił, omówiwszy go wprzód w gronie swoich politycznych przyjaciół. Bo — jak zapewnia *Czas*, *Przegląd*, *Przedświt*, *Narodówka*, *Dziennik Polski*, no i p. *Vigilant* w petersburskim *Kraju*, demokracja nasza tylko krzyczeć umie, a do działania dodatniego jest zupełnie nieudolna.

O Radzie przybocznej postanawia ustawa (§ 3):

„Ma być ustanowiona Rada przyboczna, złożona z ludzi fachowych i z reprezentantów interesów. Połowę członków Rady przybocznej mianuje rząd, drugą połowę Wydziały krajowe interesowanych krajów.

„Bliższe postanowienia co do liczby i rozdziału członków i co do sposobu załatwiania czynności, będą wydane w drodze rozporządzenia. Przy złożeniu tej Rady przybocznej należy mieć wzgląd na interesy handlu, przemysłu, rolnictwa i leśnictwa, tudzież robotników“.

Według wczorajszych wiadomości ma być do Rady przybocznej mianowanych po czterech członków z Galicji, Czech i Moraw, a po dwóch ze Śląska i Austrii dolnej. Doniesienie to jest o tyle niejasne, że nie nie powiedziano, czy to jest pełna liczba członków, czy też podane liczby odnoszą się tylko do członków, mianowanych przez rząd, a wtedy Wydziały krajowe mianowałyby drugie tyle. Byłoby pożądanym, żeby ta druga ewentualność się sprawdziła. Jeżeli bowiem Rada ma w pełni sprostać swemu zadaniu, musi ona oprócz reprezentantów owych sfer interesów, które w składzie Rady mają być uwzględnione, mieć także zawodowych hydrotechników, z których może żaden nie będzie mógł reprezentować jednego z owych specjalnych interesów, w ustawie przytoczonych. Że zaś są cztery grupy interesów, przeto po ich uwzględnieniu nie zostałoby już miejsca dla koniecznie w Radzie hydrotechników. I dla tego skład Rady powinien być zwiększony, ażeby pomieścić w niej tych wszystkich, którzy w niej bezwarunkowo znaleźć się powinni.

Zwracamy uwagę na tę okoliczność, ponieważ nie wiemy, czy też kto w ogóle zajmuje

się tą sprawą w interesie naszego kraju? Przyszła ona w chwili niedobrej — bo właśnie teraz, kiedy w miejscu, najbardziej do tego powołanym, do stałego przestrzegania interesów kraju obowiązującym, t. j. w Wydziale krajowym panuje przesilenie marszałkowskie, kiedy dawny marszałek, trwając przy swej ubolewaniu godnej dymisy, już ponoś kufry spakował — a drugi ich jeszcze nie rozpakował, bo jeszcze nie jest nawet zamianowany. Ale są jeszcze „żórawie“ Koła w Wiedniu — niech więc one, póki kłamka nie zapadnie, tą pierwszorzędną dla kraju sprawą szczerze się zajmą, niech się postarają o dostateczną liczbę reprezentantów kraju w Radzie przybocznej i o to, by rząd do niej zamianował osoby dobrze ukwalifikowane.

Los nauczycieli we Francji.

Tout comme chez nous... Pani Severine pisze o stosunkach materialnych nauczycielstwa we Francji: Gdy d. 25 stycznia 1890 r. w Sabanajez, koło Pampeluny, nauczyciel umarł w klasie — z głodu, po pięciu dniach agonii, nie mogłam powstrzymać krzyku oburzenia i bólu.

Pisałam wtenczas: „Wierzę, że zaczniemy być cywilizowanym narodem, gdy część poszanowania, jakim otaczamy mamki, przejdzie na nauczycieli. Nauczyciel, to drugi etap w życiu dziecka. On mu formuje mózg, uczy go otwierać oczy, zwraca jego spojrzenie na światła, dotąd mu nieznane; uczy go kierować myślą, jak nianka uczyła go kierować ruchami; kołysze go legendami dziejów; pierwsze litery, które dziecko kreśli z wysiłkiem, to pierwsze kroki jego myśli po długiej drodze życia.

To zasługuje na szacunek — i na chleb powszedni!“

A tymczasem, jakież gwarancje, jakież utrzymanie daje państwo ludziom, którzy jako najlepsi studzy republiki, powinni być najlepiej wynagradzani i najbardziej poważani?

Chiny, to kraj dziki, rozumie się, bo „inteligencję“ przewyższa gmin. Niemcy, to kraj barbarzyńców, oczywiście, bo reprezentanci i propagatorzy nauki mają na wszystkich szczeblach czem zaspokoić swe potrzeby i utrzymać się stosownie do stanowiska.

Ale u nas, wyrafinowanych Latynczyków, potomków wielkich filozofów, nauczających pod portykami, wielkich mowców, wielkich retoryków, wielkich poetów; wszystkich, co geniusz słowa popełnili na szczyty, kult frazy wnieśli do apoteozy, którzy z myśli, z jej symboli, jej dochodzeń, jej zuchwałstw, a nawet jej bluźnierstw, zrobili ostatnią religię tych, którzy już innej nie mają; u nas są miliony na wszelkie marnotrawstwa, wszystkie prochy, które rozpląną się w dym, wszystkie lampiony spływające łojem, i muzyki, oksydujące miedziane kotły — i nie, ani jednego sussa, na polepszenie bytu nauczycieli, którzy spijają czystą wodę, a nie mają chleba!

Czy ja przesadzam? patrzcież więc. Smutek, wzruszenie, które mną wstrząsa, rozbudzenie mojego oburzenia z przed lat 11, powiem wam, skąd to przyszło.

Spotkałam książkę, wydaną na złym papierze, ciemnym, jak chleb biednych, podpisaną nazwiskiem nieznanym: Antoni Lavergne. Tytuł: „Jan Coste czyli nauczyciel wiejski“.

Od „Bacheliera“ Valles'a, od „Głodu“ Knuta Hamsuna, nie pamiętam nic tak przejmującego.

W „Bachelier“ błyski ironii, wesołości gwałtownej, waleczą jeszcze z ciemną chmurą. W „Głodzie“ malownicza egzotyeczność nadaje cechę oryginalności ramie obrazu, a przynajmniej jego sztytułowi.

A literacki artyzm ratuje, podług realizmu. Młodzieńcy w wytartych sztachetach, spadniętym żołądkiem, spaleni gorączką, którzy chodzą bez celu, żując dumę, by zmylić głód, są jednak brataniami Ugoliny.

Tutaj nie podobnego. Ani sztuki, ani marnych sztuczek. Dzieło takiej prostoty i takiej szczeroci, że, aby odnaleźć tak żywe wrażenie, wywołane tak małymi środkami, muszę się cofnąć aż do „Un coin de la vie de misere“ Pawła Henzy, i jego historii o górniku. Jak to mówi tytuł, jest to odyseja biednego nauczyciela, posiadającego żonę i dzieci i ciężki los całego stanu.

Ta książka nie jest do zabawy; ona daje dużo do myślenia. Oto jak rozmawiają pomiędzy sobą pariasy Uniwersytetu:

— „Starych już nie pensjonują, chyba rzadko, młodzi stoją w miejscu. Kończą dwadzieścia lat służby, i zarabiam tysiąc franków, to jest 2 fr. 63 dziennie, mniej trochę, niż dostaje robotnik na dzień...“

„A my! zapóźnieni! — woła inny. — Mam 900 fr. rocznie, i 25 fr. na mieszkanie! Płacę 60 fr. na utrzymanie, wychodząc od wypłacającego urzędnika; zostaje mi się około dziesięciu franków na inne wydatki. To tryumf, dokładność, dobitność...“

A Jan Coste, biedak między biednymi, między nędzarzami, który już i nieśmiałość stracił w walce z nawałnicą, mówi: „Tak, jest gorzej, jak dawniej. Niegdyś, nauczyciel miał kilka sposobów do życia i był szczęśliwy, może szczęśliwszy od nas.

Dziś i Codziennie koncert muzyki wojskowej w Restauracji w Pasażu Mikolascha.

Żył jak wieśniak. Dzwonnik, organista, grabarz nawet, zbierał od drzwi do drzwi podarunki, rodzaj dobrowolnej dziesięciny. Odpowiadają mi: jakąż mógł mieć godność? Niemiał jej, ale przynajmniej miał co jeść i żył bez troski o jutro, sam chłop między wieśniakami. A my teraz?”

Niestety, odpowiedź nasuwa się straszna. W wielu miejscach szkoły są piękne, ale przypominają wspaniałe zakłady zoologiczne, chroniący naród zgłodniały.

Trzeba przejść od początku do końca historię męczarni Jana Coste — dosyć nierozważnego, by sobie rodzinę założyć i dość uczciwego, by ściągnąć na siebie niezadowolenie polityków, którzy pozabawiają go wszystkich dodatkowych dochodów, — aby zrozumieć, jaka jest egzystencja całej kategorii nauczycieli. Niewolnicy swoich długów, mający przeciwko sobie najpierw nieufność, a potem wzdarcę, są oni sto razy bardziej nieszczęśliwi od robotników relnych czy fabrycznych. Ci mogą przynajmniej włożyć jakie chcą ubranie i nie muszą udawać panów, pod grozą wypędzenia.

Tak przychodzi się nawet bez zdziwienia do groźnej mary ostatniej stronicy: gdy Jan Coste, zrozpaczony pomyślał o tych, co kończą ze swoimi dziećmi:

„Odpędził myśli okropną. Ale czy ona nie wróci? A wtenczas?...“

To jest ostatnie słowo książki. Pisząc ją z taką odwagą, pan Antoni Lavergue nietylko napisał piękne dzieło: spełnił także dobry czyn. Wykonał ruch, który przyciąga i zatrzymuje uwagę publiczności; jego krzyk ratunku może sprowadzić wybawienie dla wszystkich kolegów Jana Coste'a.

Minister nie nie może, ale parlament posiada klucz od budżetu. Który przedstawiciel narodu, prawdziwie godny tego miana, poruszy z trybuny usprawiedliwione narzekania biednych nauczycieli.

Z teatru.

(„Cudotwórca“. — Sztuka w 4 aktach Wilhelma Feldmana.)

Odwieczny bój światła z ciemnością, przeniesiony na glebę życia żydowskiego w zapadłym miasteczku galicyjskim — oto treść sztuki W. Feldmana.

Ów bój zawsze jednakowy ma przebieg: czy Prometeusz obejmuje w nim dowództwo, ogień wdzierając bogom, czy też Gabryel Noah rzuca się na powagę cadyka, zawsze muszą porywy szlachetne okupywać własnym cierpieniem dobro ogółu, a poświęcenie dźwiga krzyż hańby i przekleństw. Ciemność jest zatwardziała i mściwa, ma warownie potężne i karne hufce, broni się rozpaczliwie przeciw światłu prawdy, bez litości mści się na każdym, kto ją urazi.

Nie masz mądrości, która by zwycięsko, jednym zamachem pokonała przesady i nie masz cnoty, która z boju ze złością nie wyniosłaby piętna zbrodni. I całą nagrodą zacnych i mądrych, co wyzwoiliwszy już siebie z pęt ciemności, innych także powieźć chcą ku światłu — pozostaje przeświadczenie, że walczyli pod sztandarem dobrym i że kiedyś musi laur zwycięski uwieńczyć ich godło.

Gabryel Noah, mimo młodego wieku i ubóstwa, zdobywa sobie u współwyznawców wielkie poważanie. Nikt lepiej od niego nie zna ksiąg świętych; sam cadyk, rabin-cudotwórca, upatruje w Gabryelu swego następcę. Ale młody chasyd nie poprzestaje na czytaniu pisma świętego i talmudu; on wżera się w nie umysłem i sercem, poza martwą literę, szukając prawdy.

Nędza w domu, pijany ojciec, chora matka, kłótlive siostry — wszystko to usiłuje ściągnąć go do ziemi. W tem na drodze młodego talmudysty zjawia się w sam czas, jak widzenie promienna, piękna i dobra Perla Alter. To kobieta z innego już świata. Wychowana w mieście, odebrała nowożytnie wykształcenie; teraz, powróciwszy do domu, nie może już oczywiście wyrzec się nabytych tam pojęć. Chce otworzyć okienko tej dusznej, ciemnej izby, jaką jest jej rodzinny zaścianek, wpuścić bodaj odrobinę powietrza i światła. Pracę rozpoczyna od Gabryela, instynktownie przeczuwając w nim może przyszłego sojusznika.

Ale Perla jest kobietą. Polor dybiącego na posag Moryca, niedosłzłego doktora medycyny, oślepią ją przez sam kontrast z hałałowem otoczeniem. Chce mu oddać rękę, gdy nagle, jak grom z jasnego nieba, spada na Perlę decyzja ojca, który córkę przeznaczył już komu innemu. Ma otrzymać ją Gabryel, ów biedny, ale uczony młodzieniec, przyszła chluba Izraela. Tak Alterowi poradził sam cadyk — „błogosławione niechaj będzie jego imię“. W ogniu piekielnej sceny, wyprawionej przez ojca na wiadomość o afekcie Perli dla Moryca — wyłazi wprawdzie na wierzch, jak sztydoł z woru, cała moralna nicota tego blagiera i dziewczyna poznaje, jak niewłaściwy uczyniła wybór — niemniej jednak bolejąc nad pomyłką, woli ojcowskiej uleść nie chce.

Także Gabryel opiera się narzuconemu związkowi. Niegodny on tego szczęścia we własnym pojęciu, czci i kocha Perlę i dlatego wzdraga się pojąć ją za żonę. Ulegając dopiero błaganiom rodziny i Altera, widzi w tem palec Boży, aż wreszcie potworna scena zaręczynowa otwiera mu oczy do rozumu. Sam cadyk przybywa na ten obrzęd. Sam ca-

dyk usiłuje przełamać opór Perli. — Sposób, w jaki to czyni i cel jego interwencji — poprostu wyzysk pieniężny — wskazuje Gabryelowi jedyny, godny sposób wyjścia z kolizji. Porozumiewa się z Perlą; odkrywa przed nią swe serce, swą duszę, swe zamiary; oboje godzą się pozornie na wolę „starszych“ — i burza już jakby zażegnana.

Wróci ona jednak — wróci ze zdwojoną siłą. W przeddzień ślubu Gabryel ma w synagodze wygłosić naukę. Młody kaznodzieja staje w obliczu całej gminy z cadykiem na czele. Słuchają go zrazu z namaszczeniem pobożnym, potem ze zdumieniem, aż w końcu wyrwa się z piersi słuchaczy jeden grad złorzeczeń i przekleństw. Gabryel w mowie swej uderzył na cadyka! Gabryel nazwał go fałszywym prorokiem i wyzyskiwaczem! Gabryel sprofanował tem dom Boży! Tłuszcza rzuca się na zuchwalca, zabije go, rozszarpie... Ale w tej chwili zbiega z przeznaczonej dla kobiet galeryi, Perla i własną osobą zasłania „bezbożnika“. Cadyk i wierni opuszczają świątynię, złorzeczając obojgu; rodzony ojciec Perli, po chwili wahania, wybiega za cadykiem. On już nie ma córki!

A ci dwoje, którzy nie chcieli należeć do siebie, teraz podają sobie ręce i idą w świat, by wspólnymi siłami dalej wiesć walkę z ciemnotą. Czy zwyciężą ostatecznie?

Duch, owiewający sztukę, każe nam wierzyć, że tak będzie istotnie. A jeśli nie zwyciężą sami bojownicy, zwycięży uosobiona w nich idea.

Cała też sztuka, jest jakby rękawicą, rzuconą ciemnocie, krzewiącej się w masach starowierców żydowskich: wyzwaniem dummem i szlachetnem, któremu tylko przykłaśnąć wypada.

Autor, wprowadzając nas w świat mało dotąd znany, mógł wprawdzie na to liczyć, że sama nowość tła okaże się pociągającą. Tło jednak, przezeń obrane, przedstawia wielkie trudności, jeśli chce się je przystosować do celów dzieła, o tak poważnem założeniu. Już sama kwestya żargonu stanowi problem trudny do rozwiązania. Uniknąć go niepodobna, ale niepodobna także użyć go tam, gdzie idzie o poważny wyraz uczuć lub przekonań. Stąd też bohaterowie „Cudotwórcy“ przemawiają właściwie dwoma językami — fakt, który zresztą spostrzegamy w życiu, ale który nie zawsze na scenie odpowiada intencjom sztuki, a często grozi wywołaniem niesmaku.

Żałować także wypada, że autor sam obniżył poziom walki Gabryela, przedstawiając cadyka, jako zwykłego oszusta. Nie znamy cudotwórców dzisiejszych, zapewne jednak i pomiędzy nimi znajdują się ludzie, których fanatyzm nie ma nic wspólnego z żądzą wyzysku. O ileż znacznie urósłby w naszych oczach młody Noah, gdyby dano mu stanąć do rozprawy z takim właśnie czystym fanatykiem, a nie z pospolitym okpigraszem. To byłaby dopiero prawdziwa dwóch potęg walka — podczas gdy w danych warunkach nierówność siły moralnej przeciwników, odejmuje rewolucyoniście w chałacie znaczną część aureoli bohaterskiej.

Bystry obserwator życia, wyzyskał p. Feldman tę swoją zdolność także w „Cudotwórcy“. Jest to dosadny obraz stosunków i obyczajów żydostwa prowincjonalnego, owych zaścianków, gdzie wszystko technie pleśnią, przez wieki całe pielęgnowaną i gdzie doprawdy bohaterskich trzeba wysiłków, aby najlżejszy uczynił wyłom. Tragizm miesza się tu z żywiołem humorystycznym, tak bardzo zawsze pożądanym dla ożywienia.

Artystom p. Feldman przyznać musi, że co do nich należało, spełnili sumiennie.

Bohaterska para: Gabryel i Perla, (p. Nowacki i p. Bednarzewska) wyszli zwycięsko z ciężkich harców, w które każe im iść sztuka. U p. Nowackiego wyraziście zarysowała się metamorfoza Gabryela z zadumanego, zagrzebanego w księgach talmudysty, w człowieka czynu. Gra p. Bednarzewskiej, jasna, spokojna, umiarkowana, stworzyła taką właśnie jak autor chciał, słoneczną z kobiecości bynajmniej nie odartą postać pionierki postępu.

P. Wojnowska, nie uciekając się do przesady, prawdą tylko, w artystyczne kształty ujętą — odniosła ogromny sukces jako Szarlota Żaneta, rozgrymaszona dumna żydówka, która z cywilizacji przyjęła tylko żądę błyszczenia i użycia.

Bogata galeria typów żydowskich w „Cudotwórcy“, zaprzęga do pracy niemal wszystkie wybitne siły naszego męskiego personelu. Pp. Roman, Fiszer, Solski, Feldman, Hierowski — nie zaspali gruszek w popiele. O każdym z nich właściwie należałoby rozpisać się obszernie, gdyby nie przysłowiu „brak miejsca“, tamujący tego rodzaju zapędy.

Słowa gorącego uznania należą się p. Gostyńskiej (Dwora).

Żargon tylko nie zawsze dopisywał. U pp. Jankowskiej i Gwiszczówny np., z temperamentem zresztą odtwarzających Basię i Jentlę, czuło się, że ta gwara wymuszona. Ale to już nie wina artystów, od których obok tytuł innych warunków, trudno jeszcze wymagać żargonowej biegłości.

Sztukę żywo oklaskiwano. Po drugim akcie autor folgując wywoływaniom, musiał ze sceny zdykować.

w. z.

Sentencje amerykańskiego milionera.

Dobry człowiek nie jest tani.

Kapitał nie nie może, bez rozumu, któryby nim kierował.

Amerykański chłopak już liczy się za jednego, długo zanim dostanie głos wyborczy.

Daj młodemu człowiekowi sposobność; jesteśmy w kraju młodych.

Nie możemy zmienić przeszłości, ale możemy przygotować się na przyszłość.

Nadzieja, to zbyt marne ubezpieczenie, by pójść do banku i pieniądze na nią pożyczać.

Nie ma nic nudniejszego na ziemi, jak odkładanie postanowień.

Człowiek nie koniecznie musi być prawnikiem, żeby mieć dobry, zdrowy rozsądek.

Człowiek nierozważny zwykle żyje, by zobaczyć szaleństwo swego postępowania; a nie zobaczy on, to jego dzieci.

Człowiek powinien zawsze trzymać sytuację z bliska, wiedzieć, co robi, i na nic się nie spuszczać.

Jest jeden element, wart swą wagę złota, a tym jest lojalność; ona pokryje mnóstwo słabości.

Łatwo jest załatwiać nawet nagromadzone spory, jeżeli duch stron jest prawy i uczciwy.

Jeżeli usiłujesz zrobić coś słusznego, bądź grzeczny i uprzejmy we wszystkim, ale nie daj się odwieść od zamiaru.

Mężczyzna, który chce ożenić się szczęśliwie, powinien wybrać dobrą matkę i ożenić się z jedną z jej córek; każda go zadowolni.

W niektórych wypadkach dobrze jest oprzeć się na pochodzeniu człowieka, ale u większej części ludzi jest coś daleko głębszego, niż kwestya genealogii.

Zawsze spróbuj człowieka, który jest w ciemnościach i wie o tem; ale nie potrafisz użyć takiego, co macając w ciemności, nic o tem nie wie.

Żaden generał nie może zwyciężyć sam jeden. Musi spuszczać się na swoich poruczników, a powodzenie zależy od jego zdolności w wybieraniu właściwego człowieka na właściwe miejsce.

Możesz pomóc, by ktoś został kupcem, ale z reguły kupcem i handlarzem — trzeba się urodzić.

Nie potrzebuję nic, co nie jest szczere i uczciwe, i nie chcę, aby ktokolwiek robił dla mnie coś, czego nie zrobiłby dla kogo innego w takich samych okolicznościach i warunkach.

Dobrze jest być oszczędnym, ale byłoby mizerną polityką, trzymać cugle swego przedsiębiorstwa tak krótko, żeby nie dopuścić do dobrych rezultatów, albo przeszkodzić do prowadzenia przedsiębiorstwa oszczędnie.

Nie poznasz dobrego człowieka ani z wejścia, ani z reputacji. Musisz z nim w lecie być i w zimie, rok po roku, zanim go znasz będziesz.

Człowiek powinien zawsze mieć odwagę i przekonanie czynić to, co prawe, i to, co jest z korzyścią dla jego zasad, obojętne, czy on jest osobnikiem, czy też przedstawia stowarzyszenie.

Jest dużo ludzi lepszych jako urzędnicy, niż jako wspólnicy w interesie. Władza ich psuje i wielu już zepsuła.

Nowe drogi się ciągle otwierają i trzeba być bardzo, bardzo prędkim do ataku.

Stawiając twierdzenia, o których wie, że są słuszne, jakkolwiek nieprzyjemne być mogą, niech człowiek ich nie wychwala i nie określa, ale dąży prosto do celu i nie zatrzymuje się, by podkreślić wąsa.

Zaproszenie do odnowienia prenumeraty na „Słowo Polskie“.

największe i najtańsze, dwa razy na dzień wychodzące polskie pismo codzienne.

„Słowo Polskie“ uzyskało dla swych abonentów znaczne zniżenie ceny prenumeraty

„Ilustracji Polskiej“

wydawanej w Krakowie pod redakcją Ludwika Szepeńskiego, która ze względu na doskonałe i aktualne ilustracje, a zarazem i doborową treść, może być pożądanym uzupełnieniem pisma codziennego.

Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ mogą otrzymywać „Ilustrację Polską“ za dopłatą tylko 1 korony miesięcznie.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi

Bez „Ilustracji Polskiej“

	kwartalnie	miesięcz.
we Lwowie	K. 6.—	K. 2.—
— z 2 razową dostawą do domu	„ 7:80	„ 2:60
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 6:60	„ 2:20
z 2 razową „ „	„ 8.—	„ 2:70

Z „Ilustracją Polską“

	K. 9.—	K. 3.—
we Lwowie	„ 10:80	„ 3:60
— z 2 razową dostawą do domu	„ 9:60	„ 3:20
z 1 razową wysyłką poczt.	„ 11.—	„ 3:70
z 2 razową „ „		

Prosimy o łaskawe wcześnie odnowienie prenumeraty na kwartał następny, celem uregulowania

nakładu i uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

Kronika miejscowa.

Lwów, 2 października.

Jutro:

— 3 października. Czwartek, Kandyda m. — Eustafia.
— Wschód słońca o godzinie 6 minut 8, zachód o godz. 5 minut 28.

Posiedzenie Rady miejsk. odbędzie się jutro we czwartek, o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej.

P. Gabryela Zapolska współredaktorka naszego pisma zaślubia w tych dniach pana Stanisława Janowskiego artystę-malarza. P. Zapolska, jakkolwiek wjeżdża na wieś i osiedla się w Tatrach, pozostaje nadal współpracowniczką naszego pisma i zasilaczką będzie artykułami społecznej i literackiej treści. Otrzymałaśmy obietnicę od pani Zapolskiej dla naszego fejetonu jej rozpoczętej powieści pod tytułem „Rafael Pluskwa“.

Odnaczenie. Kapitan obr. kraj. w Przemyśle Dymitr Bastgen, otrzymał z powodu 25-letniej służby krzyż zasługi.

Dr. Zygmunt Ashkenazy lekarz chorób kobiecych, powrócił z Krynicy i ordynuje we Lwowie.

Pyłasiński w reprodukcji. Na zielonej murawie skwerów lwowskich zauważyć można często w różnych punktach miasta gromadki chłopców ulicznych, bawiących się w Pyłasińskiego. Nie ma nic pociesniejszego, jak widzieć tych chłopaków, przewracających się po trawie i naśladujących z całą powagą rozmaite zapasnicze chwyt, oczywiście często zupełnie niestosowne.

— „Eee! jaki ty frajer“ — mówi jeden z obok stojących chłopaków, zapewne należący do jury — „było go wziąć za makówkę i na dół...“

Podezas tego inny znów jest „Augustem“ i „puska witze“ oczywiście jak najtrywialniejsze.

Jednem słowem wspaniały cyrk i mimo, że Victor wyjechał, sława jego nie prędko zginie... na skwerach, niestety!

Sprawozdanie lwowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego za miesiąc ubiegły, wykazuje 250 wypadków, w których udzielono doraźnej pomocy. W 176 wypadkach wzywano pogotowie w porze dziennej, 74 razy w nocy.

Nagłych zaslągnięć było 43, drobnych operacji i opatrunków chirurgicznych dokonano w lokalu ścacy 179, złamań kości opatrzone 3, zwichnięć rąk i nóg 15, samobójców ratowano 3, obłąkanych 2.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ambulansem do szpitala 26 osób, do mieszkań 6, na żądanie osób prywatnych uskuteczniło 11 przewozów.

Od chwili założenia Towarzystwa w r. 1893 udzielono pomocy w 24.893 wypadkach. Z wykazanej liczby wypadków ubiegłego miesiąca, ratowano 136 mężczyzn, 50 kobiet i 64 dzieci. Służbę pełniło bez przerwy 11 lekarzy i służących sanitarnych.

Liczba członków wzrosła do cyfry 850.

Wpisujemy się do tego humanitarnego Towarzystwa! Wkładka roczna tylko 2 kor.

Lwowski uniwersytet ludowy dla żydów, t. zw. Toynbehała, rozpocznie swoją działalność w drugiej połowie października. Toynbehała ma swoją nazwę od akademika oksfordzkiego uniwersytetu Arnolda Toynbee, który pierwszy w Londynie wprowadził w życie żydowski pedagogiczny „Domy ludowe“. Na ich wzór wiedeński prof. Kellner założył w przeszłym roku „Toynbehała“ we Wiedniu, a obecnie groźno żydowskiej młodzieży postępowej powzięło pożyteczną myśl urządzenia tego rodzaju uniwersytetu ludowego i we Lwowie. Odczyty odbywać się będą tylko w sobotę i w niedzielę, ponieważ obliczone one są przeważnie dla drobnych kupców, subiektów handlowych i dla sfer ortodoksyjnych. Tematami odczytów będą kwestie z dziedziny prawa, medycyny i nauk przyrodniczych. Od czasu do czasu urządzone będą produkcje muzyczne i deklamacyjne. Komitet założycieli wykluczył z góry wszelką politykę i chce mieć w „Toynbehała“ wyłącznie przybytek wiedzy i nauki.

Pożar w teatrze. Epilog smutnego wypadku z dnia 18 maja b. r. w naszym teatrze rozegra się wkrótce przed sądem sekcji III. Jako oskarżeni figurują dyrektor gazowni i jego pomocnicy, jako intelektualni sprawcy popsucia kabli elektrycznych przy ul. Sykstuskiej, skutkiem czego pożar powstał.

Wiec żydowskiej młodzieży odbędzie się w pierwszej połowie bieżącego miesiąca we Lwowie. Ze strony syońskiego odłamu żydowskiej młodzieży akademickiej zgłoszono referaty o towarzystwach „Wiedza żydowska“ i „Żydowski klub gimnastyczny“. Oprócz referatu o „budowie żydowskiego domu akademickiego“, komitet wiecu zaakceptował, jako dalsze punkta porządku dziennego kwestie: stosunku młodzieży żydowskiej do akademików innych narodowości, oraz stosunku żydowskich akademików do siebie.

Biedni mieszkańcy ul. Zimorowicza zawiedli się ciężko w swych nadziejach. Dowiedziawszy się, że Towarzystwo pedagogiczne zakupiło realność p. Klingsberga, mieszczącą tingel-tangel, oczekiwali cierpliwie zamknięcia tego lokalu, w nadziei, że będą mieć kilka chwil spokojnych w nocy, że ustaną piekielne wrzaski i krzyki rozbawionych gości, powracających z urocznej orgii, że przestaną się lżyć i kłócić dorożkarze, skraca-

jący sobie w ten sposób nudne chwile oczekiwania pod tinglem na gości. I w istocie upragniona chwila nadeszła w ubiegłym tygodniu, tingel zamknął się i nastał spokój, lecz trwał nie długo. Oto za zezwoleniem władz odnośnych obmyślił sąsiedni szynkarze nowe nocne tortury. W obawie zastoju w ruchu nocnym tej spokojnej części miasta, opuszczonej przez pijących do rana dorożkarzy, sprowadzili jakieś piekielne kapele, które do późnej nocy dmą przeraźliwie w fałszywe instrumenty i odganiają sen z powiek mieszkańców, żądnych wypoczynku po trudach i znojach pracy dziennej.

Wielki koncert 30 p. p., odbędzie się, w niedzielę, 6 b. m. nie w sali „Domu Narodnego“, jak pisaaliśmy w wczorajszym numerze, ale w pasażu kryształowym. Początek o godz. pół do 6.

Znaleziono. W ulicy Zamarstynowskiej znalazła Gittel Steszer notes z kwitami. W ulicy Kalczej znalazł Bazyli Jawszczak książkę służbową Maryi Gerz. Na placu Smolki znaleziono książkę rachunkową dla szkół ludowych, część II.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr +17° R.

Kronika policyjna. W ulicy Gródeckiej aresztowano notowanego złodzieja, Michała Szyszkę, podejrzanego o kradzież w trafice i w istocie znaleziono przy nim 9 marek listowych. — Przez otwarte okno dostali się ubiegłej nocy złodzieje do mieszkania p. Józefa Osostowicza, przy ulicy Ossolińskich 1. 11. i skradli mu ubrania, hawelkę, nieco bielizny i kapę z łózka. — W ulicy Karła Ludwika przytrzymał, trzynastoletniego złodzieja kieszonkowego, Ignacego Thune, w chwili, gdy wyjął pugłares z kieszeni włóścianinowi z Podlisk, Tymkowi Bemakowi. — P. Emanuel Mass, szynkarz z Sygniówki, zgubił skradany pugłares czarny, zawierający 240 koron i weksel na 300 koron. — W ulicy Kochanowskiego pod 1. 14. aresztowano złodziejkę Maryę Kubik, która weszła do kuchni, p. Stigerowej i skradła z pugłaresu, leżącego na oknie 2 kor. Przytrzymała podał fałszywe nazwisko i zwróciła 2 kor., twierdząc, że je znalazła, w policyi poznała w niej jednak znaną złodziejkę z Przemyśla. — Pani Marya Zienkiewicz, dała do prania bieliznę, wartości około 100 koron, pracce Julii Kirschinger, zamieszkałej w ulicy Zamarstynowskiej, ta jednak bieliznę sprzeniewierzyła. — W ulicy Gródeckiej najechał dorożkarz nr. 123 na p. Pawła Iwasiewicza i uderzył go tak silnie dyszlem w plecy, że upadł pod nadchodzący tramwaj. Szczęściem woźnica zdołał jeszcze na czas wstrzymać, tak, że p. I. odniósł tylko nieznaczne stłuczenia. — W ulicy Torosiewicza pod 1. 9. wycięto szyby w mieszkaniu Filomona Demko i skradziono mu ubranie marynarkowe, tudzież 20 koron gotówką. — Dawid Krebs, szewc, zgubił wczoraj w drodze z dworca kolejowego pugłares z kwotą 78 kor. — Pan Juliusz Neuwelt zgubił powierzony mu weksel na 1550 koron. Na Górze Zamkowej napadli wczoraj dwaj włóczęgi: Józef Piłiński i Stanisław Mićko na parobka kulcierniczego, Jana Pawlika i wydali mu 45 koron i zegarek srebrny z łańcuszkiem, wartości 40 koron. Obu rzeźmieszków aresztowano. — W ulicy Zielonej dwu elegancko ubranych mężczyzn skradło p. Annie Fiszerowej, żonie radcy magistratu, pugłares z kwotą 28 koron. Jeden z rzeźmieszków potrafił silnie p. F. a zanim ta się ocknęła z przerażenia, drugi wyjął jej z kieszeni pugłares, z którym obaj zbiegli.

Kronika krajowa.

Przemyśl. W Rożówowicach, pod Niżankowicami, własność ks. Lubomirskich, zgorzały w sobotę dwie dworskie stodoły wraz z plonem. Ogień wybuchł około godz. 5 po południu, najprawdopodobniej wskutek nieostrożności służby dworskiej. Stodoły i dwór były zabezpieczone.

Zaloga przemyska obchodziła uroczystości w niedzielę i poniedziałek rocznicę 50-letniej służby w szeregach armii komendanta X. korpusu, generała broni A. Galgotzego. W niedzielę uczcił korpus oficerski w kasynie wojskowej, a wieczorem przeciągały ulicami miasta cztery muzyki pułkowe. W poniedziałek ranna pobudka z muzyką. Żołnierzy zwolniono od służby. Jubilatowi, bawiącemu na urlopie, złożono telefonicznie życzenia.

Piękny rys charakteru gen. br. Galgotzego niechaj znajdzie tu miejsce. Zapytany z sfer miarodajnych, jakie z powodu jubileuszu służbowego pragnąłby otrzymać odznaczenie, odrzekł: „Wynagrodzono mnie nad moje zasługi, proszę jedynie o zaopatrzenie goźdźni wdowy i 6 dzieci, pozostałych po zmarłym nagłe pułkowniku 77 pp. Hladiku“.

Festyn Tow. dam dobroczynności św. Wincentego a Paulo wypadł, przy wspaniałej pogodzie nadspodziewanie dobrze. Uroczy park zamkowy wypełniła doborowa publiczność, świadcząc szczerze na rzecz ubogich przy kole szczęścia i bufecie.

Nowy Sącz. Zgromadzenie kolejarzy, należących do „Stowarzyszenia miejsc. grupy kolejarzy“ odbyło się tutaj 28 b. m. W zgromadzeniu uczestniczyła kilkuset interesowanych. Referat o socjalnej polityce na kolejach austriackich wygłosił p. Duszek z Wiednia redaktor czasopisma *Der Eisenbahner*. Referent omówił szczegółowo historię organizacji kolejarzy, oraz trudności, jakie przedsiębiorstwa kolejowe organizacyi tej stawiały. Następnie omawiał działalność byłego ministra bar. Guttenberga, który rozwiązał w r. 1897 organizację kolejową, a następnie ministra Witteka, którego ostro krytykował. Mowa zakończył swe przemówienie wezwaniem do energicznej organizacyi zawodowej. Po przemówieniu p. Koczoroskiego z Krakowa o organizacyi zawodowej i ożywionej dyskusji nad referatami, uchwalili zgromadzeni następującą rezolucję: „Zgromadzeni dnia 28 września 1901 kolejarze nowosądecki oświadczają, że obecne warunki bytu na kolejach państwowych są wprost niemożliwe i wyrażają przekonanie, że obecne nędzne położenie kolejarzy da się polepszyć tylko przy pomocy silnej organizacyi zawodowej. Zgromadzeni wzywają posłów socjalno-demokratycznych, by w obecnej sesji parlamentu czynili usilne starania w celu postawienia na porządku dziennym ustawy kolejowej z r. 1897“.

Gmina m. Nowego Sącza uzyskała w Banku kraj. pożyczkę 800.000 kor., która to suma, w większej swej części, przeznaczona jest na kanalizację miasta.

Powiatowe kursa pożarnictwa. Rozporządzeniem z d. 3 stycznia b. r. l. 69.121, przedłożył Wydział kraj. Wydziałowi powiatowemu projekt „Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych“, dążący do zaprowadzenia powiatowych kursów pożarnictwa, których celem byłoby przygotowanie i wykształcenie delegatów gmin wiejskich na instruktorów obowiązkowych straży pożarnych w gminach wiejskich kraju naszego. Wydział krajowy, uznając w zupełności potrzebę takich kursów i mając na uwadze korzyści, jakie kursa takie dla obrony pożarnej w kraju przyniesić mogą, zalecił ów projekt rozważyć Wydziałowi powiatowym, celem wprowadzenia takich kursów w każdym powiecie.

Siedm. Wydziałów powiatowych, a mianowicie: w Drohobyczu, Krakowie, Chranowie, Rawie Ruskiej, Żółkwi, Jaworowie i w Kamionce Strumiłowej zaprowadziły już takie kursa. Kursy te trwały po trzy dni, bo trudno na dłuższe okresy czasu odrywać ludzi od zwykłej pracy, a przeprowadzili je instruktorowie „Krajowego Związku strażackiego“. Nauka trwała po 7 godzin dziennie. W trzecim dniu na zakończenie kursu odbywały się popisy wobec delegatów Wydziału powiatowego, starostwa i reprezentacyi gminnej. Popisy te dawały obraz wszystkiego tego, czego na kursie nauczano.

Nauka ta, jak się z tych popisów okazało, wydała wszędzie bardzo dobre rezultaty.

Znamienną jest rzeczą, że ludność wiejska chętnie się garnie na te kursy, że zajmuje się nimi szczerze i gorliwie i że uznaje potrzebę nabywania wiadomości o należytem obchodzeniu się ze sikawką, z węzami i o utrzymywaniu sikawki z węzami w porządku.

Za przykładem gmin, które takie kursy już zaprowadziły, pójdą bezwątpienia i powinny pójść rychło i inne gminy.

Tarnów. Dnia 26 b. m. wyjechał Paderewski ze swej posiadłości „Kąśna“ ad Ciężkowice do Szwajcaryi, gdzie zamieszka w swej willi „Riona Bosson“ w Alorges kanton Lousanne. W Szwajcaryi ma zabawić do połowy tego miesiąca, poczem wyjeżdża do Francji, następnie do Hiszpanii, celem dokończenia występów z koncertami, które swego czasu przerwał z powodu śmierci syna.

Tarnopol. Na dochód sierót z ochronki urządziło Tow. przyjaciół muzyki w tutejszym „Sokole“ przedstawienie amatorskie. Sala była szalenie zapełniona. Do tego sukcesu materyalnego przyłączył się w całej pełni także sukces moralny: wszyscy bez wyjątku amatorzy wywiązali się doskonale ze swoich ról. Odegrano Piątkowskiego-Wirskiego, doskonałą farsę. Najwięcej oklaskiwano p. Eckhardta, Issakowicza, Tapkowskiego, Landaua, Michałowskiego i Czermaka. Z pań najwięcej zebrała oklasków p. Różycka. W scenicznym humoresce „Broń niewieście“ oklaskiwano najwięcej p. Lachawównę i p. Eckhardta.

Doskonale wypadła też operetka „Słowiczek“. W operetce tej śpiewała główną partję p. Landau (córnka adwokata), która podobno dla dalszego kształcenia się w śpiewie, ma wyjechać niebawem do Paryża. Zwróciła ona ogólną uwagę swoim ślicznym głosem. Sierotki zyskały sporo grosza, a pp. Issakowiczowi i Tapkowskiemu należy się szczerze uznanie za urządzenie tego miłego wieczoru.

Czerniowce. Nowa fabryka dla wyrabiania cukru w Zuczce pod Czerniowcami, założona przez „Pierwsze galic. Tow. akcyjne przemysłu cukrowniczego w Przeworsku“, jest już ukończona i w tym tygodniu będzie puszczone w ruch. Fabryka ta, którą budowano przez półtora roku, a która kosztowała trzy miliony koron, należy do największych w całej Austrii. Przerabiać będzie ona do 12.000 metrycznych centnarów buraków. Fabryka jest zbudowana na gruntach funduszu religijnego grecko-orientalnego, który poniekąd jest jej współwłaścicielem, bo zakupił akcyj prawie za milion koron. Fabryka będzie zatrudniać do 400 ludzi. Na czele jej stoją p. Ciastoń, jako dyrektor techniczny, i p. Jurek, jako dyrektor administracyjny. Życzymy powodzenia nowej fabryce, bo jej powstanie dowodzi, że inweniery przemysłowe u nas wzrastają, oraz wyrażamy nadzieję, że nowe przedsiębiorstwo będzie posługiwać się tylko polskimi urzędnikami i sprowadzać potrzebne narzędzia od firm krajowych. Dotychczasowe bowiem przedsiębiorstwa cukrownicze u nas zwracały się z tem wszystkim zawsze nad modrą Weltawę.

Rękopisów drobnych redakcyi nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcyja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamawianiu podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracyją przy ulicy Chorążczyzny 1. 17. Telefon 541.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę świąteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na prowincję dochodzi w poniedziałek rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego polskiego czasopisma politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Colosseum — nowy program — „kolosalny!“

Ale żart na bok, Ronacher lwowski, Thorn, umie układać programy, których największą zaletą, że nie są... płaskie i że przynoszą zawsze rzeczy nowe, nieszablonowe, nieopatrzone. Tegomiesięczny program ma rzeczy wprost znakomite. Który z numerów najlepszy: śliczny napowietrzny balet — dziewczątka ładne fru-

wają jak motylki, treść poetyczna, dużo kolorystycznych efektów. Który z numerów najweselszy? *Diversissement* w „american bar“ — ogromnie wesola subretka i jongleur kapitalnie zgrabny. Z programu wrześniowego została doskonała tresura zwierząt.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We środę 2 bm. po raz drugi: „Cudotwórca“, sztuka w 4 aktach W. Feldmana, drugi występ Pauliny Wojnowskiej.

We czwartek 3 b. m. po raz pierwszy: „Pocałunek“, Hubiczka, opera komiczna w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Fryderyka Smetany (kompozytora „Sprzedanej narzeczonej“).

W piątek 4 bm. jako w pierwszą rocznicę otwarcia teatru, przedstawienie popularne, po cenach popołudniowych: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami przez A. W. Lasotę.

W sobotę 5 bm. po raz drugi: „Pocałunek“, opera komiczna w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka F. Smetany.

W niedzielę 6 bm.: o godzinie 3 1/2 pierwsze przedstawienie popołudniowe: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Trzy życzenia“ operetka w trzech aktach Ziehrera. Debiut panny Leontyny Borkowskiej w roli Lotti, grywanej przez pannę Schuppównę.

W poniedziałek 7 bm.: „Klub kawalerów“, komedia w 3 aktach M. Bałuckiego, występ Pauliny Wojnowskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We czwartek 3 b. m.: „Komedjanci“, komedia w 4 akt. Ed. Paillerona.

W piątek 4 bm.: „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aur. Urbańskiego (popularne).

W sobotę 5 b. m.: „Jadzia“, pięcioaktowa komedia Aleksandra Mańkowskiego.

W niedzielę 6 b. m.: „Jadzia“, komedia.

W poniedziałek 7 b. m.: „Pan Geldhab“ (ku uczczeniu ośmdziesiątej rocznicy pierwszego przedstawienia w Warszawie) i „Pan Benet“.

P. Kazimierz Kamiński znakomity artysta, przybył dzisiaj do naszego miasta na cały szereg gościnnych występów, które rozpoczyna w przyszłym tygodniu.

Aleksander Petschnikoff wystąpi dnia 11 października br. po raz pierwszy we Lwowie. Koncert słynnego w całym świecie muzycznym skrzypka, którego prasa niemiecka po entuzjastycznych sukcesach, odniesionych we Wiedniu i w Berlinie, nazywa najgodniejszym następcą Joachima, budzi wielkie zajęcie w naszym mieście, tem bardziej, że będzie to jedyny występ znakomitego artysty w przejeździe do Rumunii. Koncertem Petschnikoffa rozpocznie się więc tegoroczny sezon — jak nas zapewniają — nadzwyczaj ożywiony.

P. Matylda Roll, córka cenionego i sympatycznego kapelmistrza 30 pp., po odbyciu studyów za granicą, zadebiutuje w listopadzie b. r. na naszej scenie, jako Venus w „Tannhäuserze“.

Z sali sądowej.

Lwów, 2. października.

(O kawał ziemi).

W Teniatyczach mieszkali dwaj bracia przyrodni, Iwan i Dmytro Olenyze. Pomiędzy braćmi panowała bezustannie niezgoda, pochodząca stąd, że Iwan posadzał Dmytra, iż ten buntuje matkę jego Paraszke, ażeby na niego zapisała grunt, po ojcu pozostający. Stąd zawiść i kłótnie.

Iwan śledził matkę swą, ilekroć zaś ta poszła odwiedzić zagrodę Dmytra — wywoływał zaraz awantury.

Tak było i dnia 8 września ubiegłego roku. Paraszka wbiegła do chaty Dmytra, tuż za nią zaś wpadł Iwan, cały wzburzony. Dmytrowa, obawiając się nowych gwałtów, wypuściła matkę tylnymi drzwiami. Iwan rzucił się do okien, wytłukł szyby i połamał rany. Tu nie był jednak koniec jego zemsty. Wychodząc już z podwórza, spostrzegł powracającą właśnie z roboty 17 letnią córkę Dmytrów, Julię Olenycz. Na niej postanowił wyrzucić swą zemstę. Wyrwał czempredziej kij z płota i ugodził nim przechodzącą tak silnie w głowę, że bez przytomności runęła na ziemię.

Z otwartej rany krew buchnęła strumieniem, ranek nie na wiele się przydał, wstrząśnienie mózgu spowodowało śmierć, która nastąpiła dnia następnego.

Iwan Olenycz stanął oskarżony o zbrodnię zabójstwa, oraz o złośliwe uszkodzenie cudzej własności (wybicie szyb). Mimo zeznań licznych świadków, oraz przedśmiertnych zeznań Julii — do winy nie przyznaje się wcale. Twierdzi, że gdy po wybiciu szyb uciekał z podwórza — rzuciła się za nim w pogon całą rodzina Dmytrów z kijami w rękach i kamieniami. Opędzał się od nich, jak mógł i umiał, ale kija do pomocy nie używał, a już stanowczo nie bił nim Julii.

Świadkowie zeznają zupełnie inaczej.

Oskarżonego broni adw. dr. Dobrzański.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 2 października.

Nowy marszałek krajowy.

Wiedeń. Dowiaduję się z pewnego źródła, że nominacja na marszałka krajowego nie nastąpi przed 8. października.

Horoskop parlamentarny.

Wiedeń. Dzienniki czeskie stawiają bardzo niepomyślne horoskopy dla przyszłej sesji Rady państwa, rozpoczynającej się dnia 17. bm. Twierdzą one, że prezydent ministrów, dr. Körber zastanie sytuację nie tak bardzo korzystną, jak na wiosnę i zmuszony będzie do jakiegoś czynu politycznego, albowiem dalsza praca w kierunku neutralnym i wyłącznie ekonomicznym będzie w przyszłej sesji niemożliwa.

Opodatkowanie towarzystw akcyjnych.

Wiedeń. Deputacja wielkich przemysłowców udała się do ministra finansów i wręczyła mu memoriał w sprawie zbyt wysokiego opodatkowania Towarzystw akcyjnych.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń. Tutejsza Izba handlowa zwołała na dzień 11. i 12. października ankietę w sprawie ubezpieczeń na starość urzędników prywatnych.

Pocieszający objaw.

Poznań. W ręce polskie od Niemców przeszła wioska Koldus, w powiecie chełmińskim, za cenę 150.000 marek.

Teatr ludowy w Krakowie.

Kraków. Sprawa wydzierżawienia Ujeżdżalni pod Kapucynami na cele teatru ludowego w Krakowie będzie w najbliższych dniach przedmiotem obrad miejskiej komisji teatralnej. Magistrat oświadczył się za wydzierżawieniem. Dyr. Kotarbiński wniósł do Rady miasta przedstawienie, że w razie wydzierżawienia ujeżdżalni teatrowi ludowemu, teatr miejski na wielkie narażony będzie straty.

Zgromadzenie sług państwowych.

Kraków. Wczoraj wieczorem odbyło się w restauracji Madejskiego przy ulicy Zwirzyńskiej zgromadzenie sług państwowych w obecności posłów: Daszyńskiego i Wojtygi. Zagaił obrady woźny pocztowy Lotner, wskazując na niższość plac służby. Przemawiali potem: ekspedytor pocztowy Werner z Wiednia, Jonezyk, bedel biblioteki Jagiellońskiej i Sarbotnik, listonosz. Poseł Daszyński przyrzekł zająć się postulatami zebranych, radził im jednak, aby się udali o pomoc także do Koła polskiego, jako klubu liczącego silnego. P. Wojtyga zapewnił, że w Kole polskim przedstawi podniesione żądania. Odczytano w końcu petycję, która ma być wniesioną do Rady państwa.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt. Dziś rozpoczynają się wybory do sejmiku węgierskiego składającego się z 413 członków. Dziś będzie wybranych 329 posłów z tej liczby. W niektórych okręgach wre walka bardzo zacięta i nie jest wykluczonem, że tu i ówdzie rząd poniesie poważną porażkę. Tak n. p. mandat Appony'ego jest zagrożony, podobnie i mandat Maksa Galka, redaktora *Pester Lloyd*. Szanse ich miały się wprawdzie w ostatnich dniach nieco polepszyć, mimo to jednak walka wyborcza jest bardzo zacięta.

Zagrzeb. Wysłano stąd dwa bataliony piechoty na telegraficzne wezwanie pociągiem specjalnym do Budapesztu.

Budapeszt. Dotychczas wybrano 20 kandydatów rządowych. — W miejscowości Sant-Gothard, wybrany został jednogłośnie i przez aklamację dotychczasowy poseł prezydent ministrów Koloman-Szell. Między wybranymi znajduje się także minister finansów Lukas z opozycyjnych partji niezawisłych wybrani zostali: Eötvös Karol i Ugron jednogłośnie.

Zdrowie sultana.

Konstantynopol. Oficjalnie stwierdzają, że doniesienie jednego z dzienników berlińskich o rzekomu niepomyślnym stanie zdrowia sultana jest zupełnie bezpodstawne i że wiadomość ta powstanie swoje zawdzięcza machinacyom jednego z poselstw zagranicznych.

Bank północny.

Petersburg. Dziś otwarto tu „Bank północny“, założony przez francuskie „Société française des Banques et des dépôts“ z kapitałem akcyjnym 5 milionów rubli. Dyrektorem tego banku zamianowany został radca komercyjny Adolf Aleksandrowicz Werth.

Powstanie w Chinach.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Hong-Kong pod datą wczorajszą: Powstańcy w liczbie kilku tysięcy napadli na dom misjonarzy koło Piang-tung i podpalił go. Władze chińskie wysłały wojsko na po-

skromienie powstańców, którzy nie tylko występują przeciw misjonarzom, ale chcą obalić dynastję Mandżu.

Sytuacja w Turcji.

Londyn. *Times* donosi z Konstantynopola: Sprawozdania otrzymane przez ambasadorów od konsulów w prowincjach tureckich stwierdzają, że sytuacja wszędzie jest bardzo krytyczna. Z tego powodu zamierzona jest konferencja ambasadorów celem uchwalenia wspólnej akcyi.

Dżuma.

Kapstadt. Z Chabrey donoszą, że skonstantowano tam nowe wypadki dżumy.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Hr. Andrzej Potocki przyjechał dziś do Lwowa i złożył wizytę marszałkowi Badeniemu, z którym w Wydziale krajowym odbył dłuższą konferencję.

Pożar sygnalizowano dziś o godz. 1 na strażnicy oguiowej. Tren pożarny, który wyruszył natychmiast, skonstatował, że ogień wybuchł w warsztacie stolarskim Karola Hrycka, przy ul. Pełczyńskiej. Palący się tam wióry. Ogień zlokalizowano szybko, straty nieznaczne.

„Przegląd felczerski“. (Tel.) Warszawa. Odbyło się poświęcenie lokalu redakcyi nowego dwutygodnika zawodowego p. t. *Przegląd felczerski*. Redaktorem jest dr. Stanisław Radziszewski. W Warszawie jest 2,406, a w Królestwie ogółem 24,336 felczarów.

Uczczenie Sienkiewicza. (Telegr.) Łódź. „Lutnia“ tutejsza ofiarowała Henrykowi Sienkiewiczowi dyplom członka honorowego.

Z sali sądowej. (Tel.) Kraków. Zasądzono tu na 6 miesięcy cygana Burgońskiego, który w przebraniu kobiecem dopuścił się kradzieży.

Sprytny oszust. (Tel.) Kraków. Aresztowano tu i do sądu karnego odstawiono krawca Jana Cukrzyńskiego, który od właścicieli sklepu korzennego Jana i Zofii Żypilskich wyludził 500 zł. Żypilskich sekwestrowano, a Cukrzyński przedstawił im, że im grozi rewizja osobista. Wziął więc od nich ową kwotę, przyrzekając, że odda ją w depozyt bratu swemu, księdzu, w rzeczywistości zaś pieniądze roztrwonil.

Upadłości. (Tel.) Bielsko. Firma Emil Garfunkel zastanowiła wypłaty i stara się o zawarcie układów z wierzycielami.

Poznań. (Tel.) Protegowana przez rząd pruski poznańska fabryka porcelany pod firmą dr. Max Heini i Spółka, ogłosiła niewypłacalność.

Losy tureckie. (Tel.) Wiedeń. Jak donoszą z Konstantynopola, przy wczorajszym ciągnięciu losów tureckich główna wygrana 300.000 franków padła na nr. 1,358 909.

W rękach bandytów. (Tel.) Sofia. Nie ulega wątpliwości, że misyonarka amerykańska pani Stone, porwana przez bandę rozbójników, znajduje się obecnie na ziemi bułgarskiej. Banda owa zbójcka żąda za nią 25 funtów tureckich. Z listów, pisanych przez p. Stone do konsula amerykańskiego, wynika, że bandyci obchodzą się z nią bardzo grzecznie, ciągle jednak przenoszenie się z miejsca na miejsce bardzo męczy p. Stone, tak, iż prosi nawet w liście o zaprzestanie posęgu za bandytami, gdyż dalszych trudów podróży nie wytrzyma.

Depesze handlowe z d. 2 b. m.

Wiedeń, 2 października. Dział o godzinie 10 minut 30. przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'28 Renta majowa 98'50, Węgierska renta koronowa 92'25, Akcje kredytowe 614'—, Kredytowe węgierskie 621'—, Bank anglo-austriacki 259'—, Unionbank 510'—, Bankverein 419'—, Laenderbank 384'—, Kolej pań. 618'—, Lombardy 78'—, Elbenthal 460'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 336 50, Rima Muranya 415'—, Prager Eisen 1422'—, Losy tureckie 93'50, Ruble 253'25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, 532. 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie spokojne.

Berlin, 2 października. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 193'25, Disconto Commandit 171'40.

Tendencja silna.

Wiedeń, 2 października. (Gielda zbożowa). Pszenica na jesień 7'91 do 7'92, pszenica na wiosnę 8'35 do 8'36, żyto na jesień 6'20 do 6'21, żyto na wiosnę 7'39 do 7'40, kukurydza na wrzesień-październik od 5'52 do 5'54, kukurydza na maj-czerwiec od 5'40 do 5'41, owies na jesień od 7'— do 7'01, owies na wiosnę od 7'40 do 7'41, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — do —.

Owies silnie, reszta spokojnie.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 2 października. Pszenica na październik od 7'74 do 7'75, pszenica na kwiecień od 8'20 do 8'21, żyto na październik 6'85 do 6'86, żyto na kwiecień od 7'34 do 7'35, owies na październik od 7'71 do 7'72, owies na kwiecień od 7'08 do 7'09, kukurydza na październik od 5'10 do 5'11, kukurydza na maj 5'10 do 5'11, Rzepak na sierpień — do —.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna dobra.

Uspokojenie lepsze.

Pogoda piękna.

Znako-
Tutki cygaretowe
mite

tak we Lwowie jak

z fabryki **BUDOLFA HERBLICZKI** w Krakowie
są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowli
i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i opłatnie.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 1. października.

W początkowych obrotach przeważała jeszcze słaba tendencja, tak z uwagi na nieustające ataki kontrminy, jak też ze względu na słabsze notowanie zagranicznych targów, z których paryski i londyński pozostawały pod ujemnem wrażeniem dalszej niżki w akcyach min mosiądza. Na targach tych obawiają się obecnie o przebieg zaczynającej się z dniem 1 b. m. likwidacji miesięcznej, gdyż różnice kursowe są znaczne a pieniądz droższy.

Z Berlina nadeszły początkowo także weale słabe notowania, mimo niezwykle korzystnego bilansu kopalni węgla w Harpen, która przy odpisaniu niezwykle wysokiej kwoty dziesięciu milionów marek, rozdała o jeden procent dywidendę wyższą, niż w roku ubiegłym. Zupełnie w innych warunkach naturalny efekt tego bilansu sparaliżowały ujemne okoliczności, mianowicie nadzwyczaj silne ataki kontrminy na akcy banku drezdeńskiego, posądzanego o poniesienie bardzo wielkich strat w ostatnich upadłościach w Heilbronie i Wrocławiu. Dopiero komunikat banku, zaznaczający bardzo mały wymiar kredytów w odnośnych upadłościach a nadto zupełne tychże pokrycie, uspokoił targ i wspomógł ogólną tendencję.

Z chwilą, gdy z Berlina sygnalizowano zwrot ku lepszemu, zaczęła się tutejsza kontrmina kryć a usposobienie targu równocześnie wzmacniać. W pierwszym rzędzie zyskały najbardziej atakowane efekta, mianowicie austriackie kredyty i alpiny, dla których kupna nadeszły także zlecenia z Berlina. Silnie notowały akcy Rima, z uwagi na korzystne rezultaty bilansu za rok 1900/1901, oraz ze względu na ten fakt, że publikujący bilans komunikat nie zawierał żadnych ujemnych enuncyacji.

Wnoszą ztąd, że kwestya odnowienia kartelu żelaznego nie powinna tak źle stać, jak do niedawna sądzono, zawsze jednak daje wiele do myślenia, że komunikat o sprawie kartelu weale nie wspomina.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sz.	placą:	245.—	ładają:	255.—
Za 100 marek	„	117 50	„	117 75
20-frankówka	„	19 16	„	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 2 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszennica gotowa 7.50 do 7.70. Pszenica nowa 7.25 do 7.50. Żyto gotowe od 6.50 do 6.70. Żyto nowe od 6.30 do 6.75. Owies obrotowy 6.60 do 6.80. Owies nowy od 6.80 do 6.30. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.60. Jęczmień browar. 6.25 do 7.—. Rżepak nowy 12.80 do 13.25. Liniarka 16.75 do 11.—. Groch pastewny 6.50 do 7.—. Groch do gotowania 7.50 do 9.—. Wyka — do — Bobik 0.— do 0.—. Hreczka 6.50 do 7.—. Kukurydza nowa 6.— do 6.20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo 80.— do 130.—. Konieczyna czerwona 42.— do 45.—. Konieczyna biała 40.— do 60.—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 20.— do 26.—.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.50 do 17.—; paritas Tarnopol na termin 16.— do 16.25.

Uspokojenie niezmiennie, jedynie co do konicy tendencja zniżkowa.

Z powodu wybuchu cholery u drobiu w gubernii lubelskiej, namiestnictwo galicyjskie, celem zapobieżenia zawleczeniu do kraju tej zarazy, zakazało sprowadzania (przywozu, przypędu i przynoszenia) wszelkiego rodzaju drobiu ze wspomnianej gubernii do Galicji.

Zbiór chmielu w r. 1901. Według dat, nadesłanych do ministerstwa rolnictwa, zbiór chmielu odbył się w dogodnej porze i wypadł w Austrii, Czechach, na Morawach i Styrii prawie wszędzie zadowalniająco, bo tak sorty wczesne, jak i późniejsze średniowczesne gatunki zakupywali w Styrii handlarze bawarscy i czescy w cenach 150—210 kor. za 100 kg. Za „Golding“ płacono 180 k. za 100 kg.

W Czechach, koło Zatecu, spadły ceny i wynoszą 96—130 kor. za 50 kg. Zbiór jest obfity tak, że z powodu braku miejsca w suszarniach, cierpieć musi w części jakość chmielu. Na Morawach otrzymują ceny 80—98 kor. za 50 kg.

W Galicji zbiór ukończony w pierwszych dniach września tylko średni, albo niewiele więcej, jak średni, natomiast jakość jest znakomita prawie wszędzie a ceny wynoszą 110—120 kor. za 50 kg.

Z Warszawy donoszą, że zbiór chmielu był tylko średni a jakość nie najlepsza z powodu zimna i wilgoci w czasie późniejszych zbiorów. Ceny za towar pierwszej jakości wynoszą około 90 rs. za 100 kg.

W Anglii zbiór chmielu wypadł bardzo zadowalniająco zarówno co do jakości, jak i ilości. Ogólna ilość zbioru wynosi około 300.000 q., ale obszar uprawy w tym roku w Anglii spadł na 51.127 akrów, gdy w roku ubiegłym wynosił 51.308 akrów. Ceny w Anglii stale opadają wobec nadziei dość obfitych zbiorów wszędzie.

Nowy przemysł rolniczy w południowej Rosji. W kolonii niemieckiej Halbstadt powstała fabry-

ka glutenu, czyli kleju pszennego (*Weizen Kleber*) Willms'a i Ski. Do tej fabryki należy młyn z dzienną produkcją około 500 q. Mąka przedniejsza idzie na sprzedaż, podczas gdy gorsze sorty w ilości 66—70 pre. idą do fabryki kleju. Po oddzieleniu tego t. zw. glutenu od skrobi, zarabia się go z wodą na rodzaj ciasta, suszy następnie i znowu mielę na proszek. Produkt ten pod nazwą glutenu idzie w handel, jako bardzo pożądaną dodatek do mąki do pieczenia ciasta. Mianowicie pszenice zachodnio-europejskie są bardzo ubogie w gluten i skutkiem tego same nie nadają się do pieczenia dobrego pieczywa. Z tego powodu mieszają je zwykle z pszenicą bogatszą w klej. Obecnie zamiast takiej pszenicy, dodają gotowy gluten. Sprzedają ten produkt po cenie około 36—40 koron w Marssylii i Hamburgu. Fabryka stara się o coraz większy zbył do Francji i Niemiec, wytwarza ona miesięcznie około 1.000 worów glutenu (po 100 kg.), z czego część znaczną jednak przerabiają na klej szewski. Oddzielona skrobia idzie jako taka, albo przerobiona na dekstrynę. Oprócz tego ulega podobnej przeróbce w tej samej fabryce także i ryż.

Klasyfikacja koni. Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że w dniach: 16, 17, 18, 19, 21, 22 i 23 października 1901 każdego dnia w godzinach urzędowych: od 8 rano do 1 z południa, przeprowadzoną będzie na placu Bema ograniczona klasyfikacja koni, znajdujących się we Lwowie. Do tej ograniczonej klasyfikacji nie mają być wszystkie konie dostawione, lecz tylko te: 1) które uznano przy ostatniej klasyfikacji za zdadne, 2) których dawny tytuł do uwolnienia w międzyczasie zgasł, 3) i które nabyte zostały na ostatniej klasyfikacji t. j. po 28 czerwca 1900. Komisya klasyfikacyjna ma też przy sposobności przedstawienia koni odbierać ustne deklaracje od właścicieli koni, czy zobowiązują się dobrowolnie sprzedać swe konie, uznane za zdadne w razie mobilizacji armii administracji wojskowej. Przez złożenie podobnej deklaracji wobec komisji, odnieśliby dotyczący właściciele tę korzyść, że otrzymaliby w danym razie wyuagrodzenie wyższe o 10 proc. od ustanowionej ceny za remonty wojskowe tj. po 360—390 zł. za każdego konia. W razie niedostawienia koni w oznaczonym terminie, byłby Magistrat zmuszony zastosować do właścicieli koni post. karne §. 14 przep. wyk. do ust. o zaciągu koni z 18 marca 1891. (Dz. p. p. Nr. 35), a nadto zarządzić w myśl §. 7 pow. przep. przymusowe odstawienie koni nie przedstawionych do jednej z gmin okolicznych na koszt właścicieli.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 października b. r.

Hotel George'a. K. Laskowski z Krakowa, V. Weisenberg z Tarnopola, J. Heldenburg z Brzeżan, W. Małachowski z Krakowa, J. Międzyński z Rosji, E. Böhrke z Trientu, J. Mokiejewski z Rosji, L. Sternbach z Krakowa, W. Seigalski z Bukowiny, R. Marynowski z Krakowa, E. Schmidt z Tarnopola, J. Grybowski z Krakowa, St. Pietraszkiewicz z Rosji, B. Kapliński z Mochniówki, J. Przetocki z Sambora, O. Mautner z Czech, W. Nikorowicz z Rosji, K. Kamiński z Krakowa, J. Krebel z Londynu, M. Tustanowski z Podmichalowie, Stan. Moysa z Rudnik.

Hotel Imperial. A. Holzer z Krakowa, J. Klausner z Berlina, E. Krupa z Pragi, W. Rieger z Węgier, Cz. Tarnowski z Rosji, H. Lederer z Węgier, K. Atlas z Delatyna, M. hr. Poniński z Krakowa, St. hr. Poniński z Rosji, E. Jarosz z Pilzna, L. Boral ze Stanisławowa, Z. Kumiński z Delatyna.

Hotel Francuski. E. Wien z Aussig, F. Majeranowski ze Stanisławowa, L. Chałubiński z Rosji, R. Czema z Bereksza, Irma Weigel z Jarosławia.

Hotel Europejski. J. Czerwiński z Schodnicy, J. Byk z Wiednia, J. Wolgner z Komarowka, W. Gniewosz z Nowosiola, K. Garapich z Cebrowa, S. Schwarz z Wiednia, St. Komarnicki z Zawadki.

Hotel Wanda. A. Ziemiński z Łanowiec, L. Fedowicz ze Sącza, J. Czyżewska z Krakowa, T. Dunisz z Tarnopola, M. Danilowa z Przemyśla, M. Prebendowska z Radziechowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób wenerycznych i skórnych

Dr. Józef Czackowski

sekundaryusz szpitala powszechnego ordynuje od 1/29 do 1/310 i od 3 do 5. — ul. Kopernika 1. 7. 7058

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ord. Sykstuska 29. 7269

Dr. T. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje w chorobach jamy ustnej i zębów ulica Jagiellońska 7. 6961

Dr. Stauber powrócił

z Iwonicza i ordynuje jak dawniej ul. Skarbko-wska 2 I. p. naprzeciw teatru miejskiego. 7091

Obrońca Dr. Leistyna

7277

mieszka we Lwowie, Pasaż Hausmana 1. 9.

Dr. Wład. Maleszewski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwers. Jagiell. ordynuje jak lat dawnych w sezonie letnim 4066

W KARLSBADZIE

po 20 kwietnia do 1 października Drei Staffl, Alte Wiese

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

Dr. Wallach

ordynuje od 3—4 przy ulicy Teatralnej nr. 23 (w gmachu hr. Skarbka). 7029

Dr. Karol Haisig

6589

powrócił i ordynuje od 3 do 4. ul. Grodzickich 1. 8

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 7240

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętr o.

Dr. Kazimierz

Kruszyński

powrócił i ordynuje w chorobach płuc i krtani.

Ulica Akademicka nr. 16, I. piętro. Telefon 1. 159. 6866

Dr. Eugeniusz Piasecki

właściciel zakładu dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu powrócił z podróży naukowej po Niemczech i Szwecji. Ordynuje od 2-4 pop. Plac Smolki 5. 7277

Dr. Papée

7295

powrócił i ordynuje jak poprz. Piekarska 10.

Dr. J. Mahl

powrócił i ordynuje, ulica Jagiellońska 1. 24. 7317

ADWOKAT

Dr. Wilhelm Eichel

otworzył kancelaryę w Skolem. 6921

Bad Nauheim.

Willa Wanda, Dom polski, w pobliżu źródeł wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia polska, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. — Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda. Bad Nauheim, Deutschland Karlsstr. 27. 33

Dzieci i panienki, potrzebujące kuracji, mianowicie przy reumatyzmach stawowych, mogą znaleźć całkowitą opiekę — (z wyjątkiem lipca).

Właścicielka Helena Szczepanowska.

Mydła natłuszczone pachnące

zamiast

zwykłego toaletowego — kto dba o gładkość i miękkość skóry i nie chce narazić się na przyszcze od niewiadomej jakości mydeł, będzie używać powyższe mydła z koncesjonowanej Lwowskiej Fabryki Chemicznej „TLEN“, odznaczonej złotym medalem. Cena 40 groszy.

Mydło formolowe

przeciw poceniu się nóg. Najdzielniejszy środek desynfekcyjny dla akuserek. MYDŁA rumiankowe, bardzo delikatne wyłącznie dla mycia małych dzieci. — Do nabycia we wszystkich aptekach. Uważać na markę fabryczną! 4411

Najdokładniejszy rozkład pociągów

Kuryer kolejowy

zawierający także ceny biletów kolejowych do wszystkich stacji. Wszędzie do nabycia. Cena 12 ct

Objąwszy w zarząd Restauracyę firmy

MAX WIKSEL i SYN

ulica Krakowska 14 — Ormiańska 5.

starać się będę wszelkim wymogom P. T. Gości zadość uczynić i prowadzić będę kuchnię wzorową. Codziennie świeże flaczki, w piątek i sobotę ryby (i po żydowsku).

Wszelkie doborowe przekąski

kuchnia otwarta od 8 rano do 12 w nocy. O łaskawe względy upraszam z poważaniem 7351

STEFAN HRANKOWSKI